

n a s z a



Biała Gwiazda

p i ł k a n o ż n a

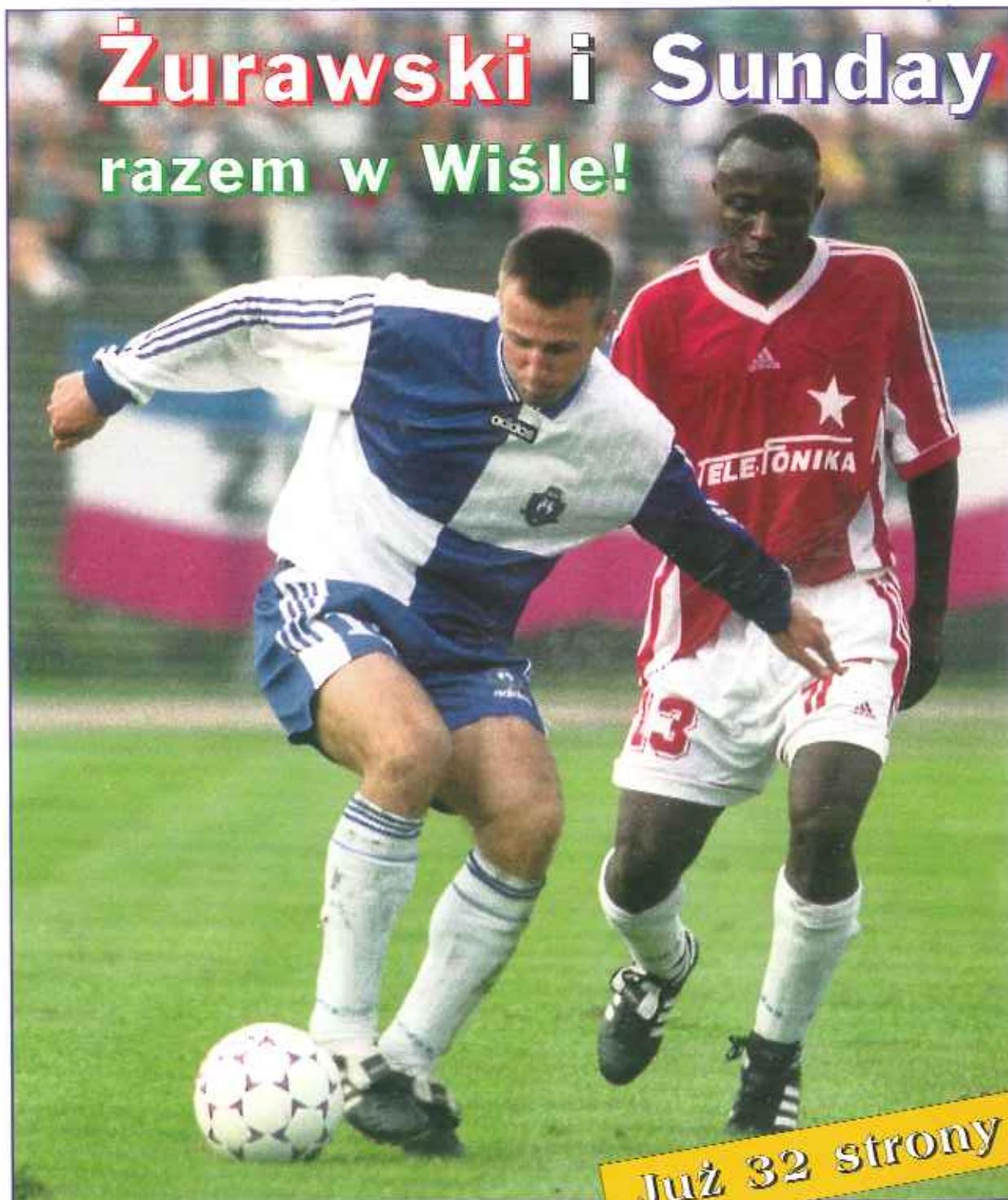
ISSN 1508-0579

nr 2 (6)

sierpień 1999

cena 4 zł

Żurawski i Sunday razem w Wiśle!



Już 32 strony

KiM[®]

Computers

autoryzowany dealer

Kraków, ul. Siemiradzkiego 29

tel./fax (012) 632 18 18

tel./fax (012) 632 21 01

e-mail:

kim@kim.net.pl

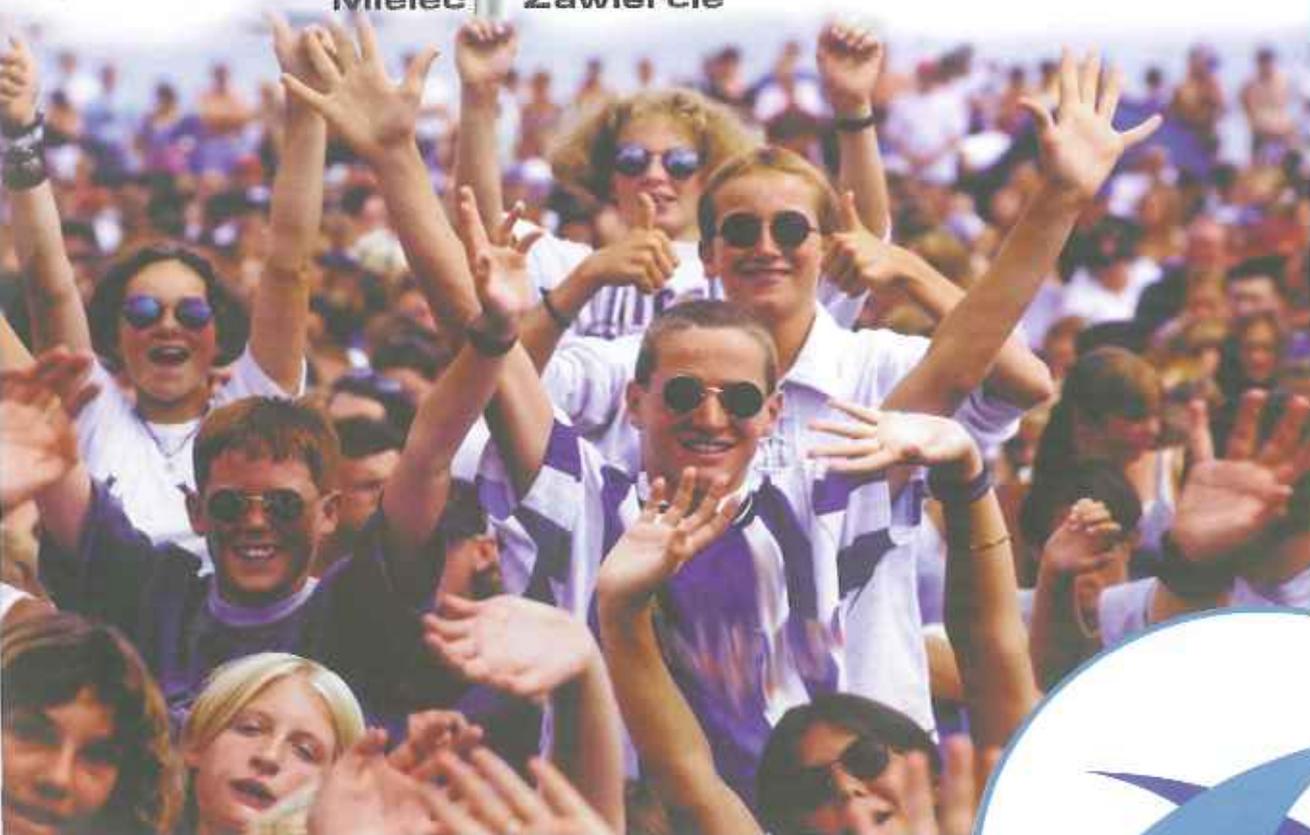
http: www.kim.com.pl

Nasza siec sprzedaży:

**Bielsko Biała
Biłgoraj
Chrzanów
Częstochowa
Gorlice
Jaworzno
Jarosław
Jasło
Katowice
Kielce
Kraków
Krosno
Lubliniec
Mielec**

**Mikołów
Myślenice
Nowy Sącz
Olkusz
Ostrowiec Świętokrzyski
Piotrków Trybunalski
Przemyśl
Pszczyna
Racibórz
Ruda Śląska
Rzeszów
Sucha Beskidzka
Tarnów
Wrocław
Zakopane
Zawiercie**

mistrzowskie połączenie



Twoja era

era

historiawisly.pl

Franciszek Smuda

Futbol jak narkotyki



– Co znaczyła dla pana wygrana w Łodzi z Widzewem, w którym pracował pan blisko cztery lata?

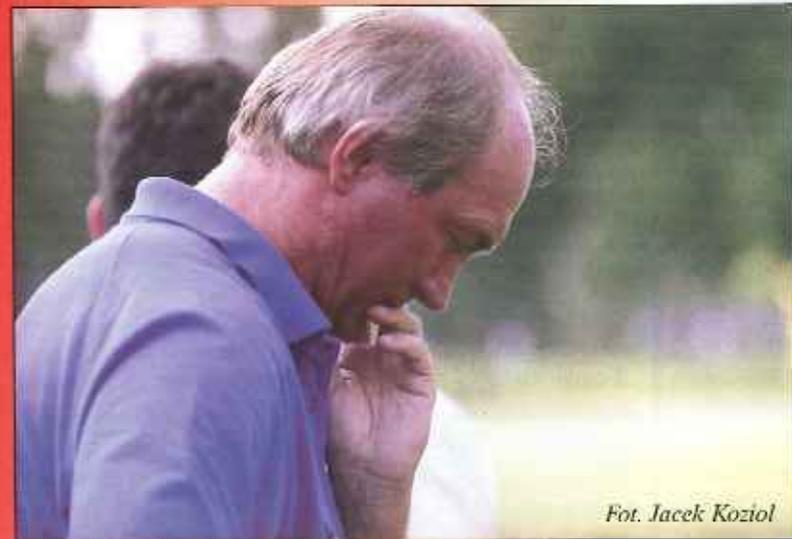
– *Przed wszystkim był to dla mnie najtrudniejszy mecz w tym sezonie. Widzew to silny zespół, który gra coraz lepiej, więc pokonanie go to na pewno dla trenera duża satysfakcja. A drugi mecz to pewne drganie serca, gdy przyjeżdżam na stadion Widzewa po tylu latach pracy w łódzkim klubie. Owszem, czuję sentyment do Widzewa, ale w tej chwili dla mnie liczy się tylko Wisła i nie więcej.*

– Jakie wnioski wyciągnął pan po meczu kontrolnym z Olympiakosem Pireus?

– *Dla nas było to towarzyskie spotkanie i takich gier będzie my chcieli grać jak najwięcej. Nie gramy w europejskich pucharach, więc musimy szukać godnych sparingpartnerów. Ten mecz pokazał mi jak buduje się zespół na europejskim poziomie. Grecy to właśnie robią, kupując także doskonałych zawodników jak Brazylijczyk Giovanni czy Jugosłowianin Zahovic. Za tych piłkarzy Olympiakos zapłacił 15 milionów dolarów. To naprawdę klasowy zespół.*

– Chcicie sukcesu, także w Europie, ale czy nie uważa pan, że nadal Wisłę potrzebne są wzmocnienia?

– *Tak, na razie moja drużyna jest jeszcze za słaba, zwłaszcza na Europę. Trzeba Wisłę nadal budować, ale wszystko zależy przede wszystkim od możliwości finansowych. Z drugiej jednak strony uważam, że grając polskimi piłkarzami też jesteśmy w stanie coś osiągnąć w Europie. Oczywiście w tym wypadku nie ma już takiej gwarancji sukcesów, jak w momencie kupna markowych graczy, na przykład europejskich.*



Fot. Jacek Koziol

– Nie obawia się pan samozadowolenia swoich podopiecznych, którzy rządzą ligą w niepodważalny sposób?

– *Nie. Mamy jasny cel, który postawiliśmy sobie przed sezonem. By obronić mistrzowski tytuł i wygrywać z przeciwnikami, musimy się sporo napracować na boisku. Może z boku wygląda, że przychodzi nam to łatwo. To nieprawda.*

– Nie ciąży panu presja wyniku? Wszyscy oczekują przecież, że Wisła będzie wygrywać na zawołanie, nawet siedmioma, jak to pan mówi, brankami...

– *Ta siódemka to swego rodzaju zabawa. Z drugiej jednak strony to cel, do którego piłkarze muszą dążyć w każdym meczu. Od początku staram się zwalczać pewne samozadowolenie u piłkarzy po zdobyciu kilku bramek przez zespół. Takich sytuacji, dla mnie negatywnych, jest już coraz mniej.*

– Czy coś może się zmienić w stosunku do ubiegłego roku jeśli chodzi o układ sił w ekstraklasie?

– *Obojętnie czy ktoś do ligowej czołówki dołączy, czy układ sił będzie ten sam. Nas to nie interesuje. Chodzi o Wisłę, jej grę i ponowne zdobycie mistrzostwa Polski.*

– Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku Wisła szukać będzie dla siebie miejsca w Lidze Mistrzów. Czy uda się panu do tego momentu wyselekcjonować grupę tych piłkarzy w zespole, którzy będą mogli o miejsce w Europie walczyć?

– *Cały czas do tego dążymy. Także chcemy po selekcji wzmocnić ten zespół. Oczywiście w ramach przewidzianego na ten cel budżetu.*

– Jak odpoczywa pan od meczowych stresów?

– *Tak naprawdę to nie mam nawet czasu na odpoczynek.*

Głównie dlatego, że sporo czasu, poza piłką nożną, zajmują mi rozmowy z dziennikarzami, rozmowy telefoniczne. Każdy chciałby się czegoś o Wisłę dowiedzieć. Momentami, będąc w towarzystwie, staram się rozmawiać i myśleć o czymś innym, ale od futbolu nie sposób odejść. Nawet na chwilę. To działa na mnie jak narkotyki.

– Jak porównałby pan Łódź i Kraków?

– *To trudne porównanie. Zylłem się już z Krakowem. To z pewnością najładniejsze miasto w Polsce.*

– Czyli rozumiem, że może pan mieszkać w Krakowie jeszcze długo?

– *Tak długo, jak długo prezesi Wisły mnie nie wyrzucą, mam zamiar mieszkać w Krakowie i pracować w Wisłę.*

Rozmawiał Jacek Burtlewicz

2

kolejka

GÓRNIK Zabrze – LEGIA Warszawa	2-2 (2-1)
LECH Poznań – POGOŃ Szczecin	1-1 (1-1)
RUCH Chorzów – WIDZEW Łódź	4-1 (2-1)
STOMIL Olsztyn – GROCLIN Grodzisk	5-2 (1-1)
ZAGŁĘBIE Lubin – AMICA Wronki	2-2 (1-2)
LKS Łódź – ODRA Wodzisław	1-0 (0-0)

WISŁA Kraków – PETRO Płock 3-1 (2-0)

Godzina wystarczyła

– Z Wisłą można wygrać w pojedynczym meczu, ale w przekroju całego sezonu i tak będzie najlepsza – stwierdził po zakończeniu spotkania Mieczysław Agafon, pomocnik Petro. To bardzo pokrzepiająca uwaga, zwłaszcza że płynąca z ust doświadczonego ligowca.

Agafon uzyskał w kośćcówce honorowego gola dla płoczan, gdy defensywa Wisły nieco odpoczywała. Petro stara się podążać śladami naszej drużyny, nie szczędząc grosza na powiększanie klubowej kadry. W tym meczu, jak i następnym, miało się jednak okazać, że przepis na mistrzowską miksturę ma na razie tylko Wisła.

A jak to wychodzi w praniu, szybko pokazali – Kazimierz Węgrzyn z Tomaszem Frankowskim (pierwszy przedłużył głową podanie z autu, adresowane od Tomasa Kulawika, drugi uprzedził Jerzego Wojneckiego, precyzyjnie uderzywszy z półwoleja) oraz Olgierd Moskałowicz (super-główka po równie efektywnej wrzutce Ityszarda Czerwieca). Wisła niepodzielnie panowała na murawie, zroszonej jednak obficie – potem. Piłkarzy „Białej Gwiazdy”, bo pracowali nad kruszeniem muru płockiego nader sumiennie, i, niestety, zawodników Petro – wyraźnie podszytych kozim strachem. Po przerwie monolog wiślaków przerwał Sekou Drame, wydawszy niewyraźny jęk. Brzuchem zmienił lot piłki, którą mocno wrzucał na pole karne – Sławomir Pałuch. Było 3-0, przez godzinę Wisła naprawdę uczerwić zarabiała pieniądze, punkty i akceptację obserwatorów. Coś zaczęło się psuć od momentu niewykorzystania przez Frankowskiego rzutu karnego, podyktowanego za faul Jarosława Krupskiego na nim samym. Był to zresztą mocno spóźniony akt nadrabiania miną (i winy) arbitra Mirosława Ryszki. Weześniej nie zauważył ściągania za koszulkę, zaaplikowanego Moskałowiczowi przez któregoś ze... szczypiornistów Petro oraz faulu na Bogdanie Zającu.

Trener Franciszek Smuda musiał się jednak tłumaczyć precesom. Wymagają od niego siedmiobramkowych zwycięstw! Na tyle Wisła w tym meczu może nie zasłużyła, ale Petro wyjechało z Krakowa z poczuciem honorowej porażki. Zbyt niskiej, jeśli jeszcze raz przeanalizować to niedzielne, upalne spotkanie.

(m, jt)



Fot. Jacek Kozioł



WISŁA
– **PETRO**
3-1 (2-0)



1-0 Frankowski (21), 2-0 Moskałowicz (39),
3-0 Drame (51 – samob.), 3-1 Agafon (81)

WISŁA

Sarnat
M. Zając
B. Zając
Kaluźny
Węgrzyn
(78. Dubicki)

Pater
Czerwiec
Kulawik
(66. Kaliciak)
Pałuch
Moskałowicz
(81. Niciński)

Frankowski

PETRO

Krupski
Wojnecki
Bałtruszewicz
(46. Drame)
Adamus

Wilk
Sobolewski
Soczewka
Agafon
Majda
(66. Popek)

Adamczyk
(46. Witkowski)
Nosal

Sędziowali Mirosław Ryszka oraz Maciej Szymanik i Jacek Gudyń (wszyscy z Warszawy).
Żółta kartka Bałtruszewicz (11 – faul).
Widzów 7000

AMICA Wronki – LECH Poznań	1-0 (0-0)
LEGIA Warszawa – ZAGŁĘBIE Lubin	2-2 (1-1)
ODRA Wodzisław – GÓRNIK Zabrze	3-3 (1-2)
PETRO Płock – ŁKS Łódź	2-0 (2-0)
GROCLIN Grodzisk – POLONIA Warszawa	0-1 (0-0)
RUCH Radzionków – RUCH Chorzów	1-2 (1-0)
POGOŃ Szczecin – STOMIL Olsztyn	3-0 (0-0)

kolejka

3

WIDZEW Łódź – WISŁA Kraków 3-4 (2-2)

Skrzynka dla Smudy!

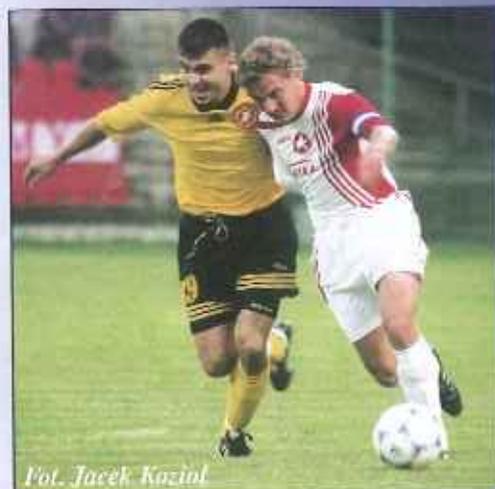
Zaczął się od korowodu wymyślonego przez prezesa Widzewa Andrzeja Pawelca. Trudno powiedzieć, czy za podszeptami, czy za własnej inicjatywy, jął nalegać, by mecz przenieść. Chodziło mu o to, że Widzew jest przemęczony (na starcie sezonu!), że trybuny są w remoncie (na starcie sezonu!), że drużynie nie idzie (na starcie sezonu...). Co ciekawsze, przerwki terminarza postanowił dokonać pięć dni przed meczem. Wisła przytomnie odmówiła spełnienia zachcianki.

Już po pięciu minutach doszło do korekty stanu początkowego. Ryszard Czerwiec dośrodkował z kornera, piłkę odbitą za polem karnym uderzył Tomasz Frankowski, a że na linii strzału znalazł się Marek Zajac, sprytnie trącił futbolołwkę nogą. Ila zaskoczyła Sławomira Olszewskiego. Za chwilę padł jednak wyrównujący gol, co stało się sygnałem do frontalnego ataku z obu stron. Nic dziwnego, że najsłabsze noty złapały formacje obronne, ale często zdarzało się, iż to atakujący nacierali w przewadze. Do przerwy jeszcze „Olo” Moskałowicz skorygował uderzenie Frankowskiego, ale co z tego, jeśli starcie Artura Wichniarka z Czerwcem zostało zakwalifikowane do grona przewinień, wymuszających decyzję o poddyktowaniu jedenastki.

Szczęśliwie dla wiślaków, umieli oni wykorzystać szósty zmysł snajpera: Frankowski finalizował dokładne podania Grzegorza Patera i Radosława Kaluźnego. W tym twardym boju padł niestety Ryszard Czerwiec, ukarany dwiema żółtymi kartkami, choć akurat tu arbiter podejmował słuszne decyzje. Gra w dziesiątkę skutkowała trudnym okresem końcowym, gdy Widzew siadł na połowie Wisły i próbował szczęścia. Znowu Wichniarek uknuł Artura Sarnata. Z naszej perspektywy wyglądało jednak, że tak samo prawdopodobne było strzelenie przez „Białą Gwiazdę” następnego gola (czy Tomaszowi Kulawikowi nie podciął nogi Daniel Bogusz?), jak wyrównanie.

Mecz nam się podobał. Widzew, przynajmniej, sprężył się niesłychanie i postawił ciężkie warunki. Tym bardziej cieszę punkty zdobyte przez Wisłę. Gdy sugerowaliśmy piłkarzom, że tytuł mistrzowski znów będzie w Krakowie, skoro Wisła na Widzewie strzela cztery gole, uśmiechali się z lekkim zażenowaniem. Pewnie zastanawiali się, ile jeszcze goli mogli strzelić albo po prostu nie chcieli zapeszać.

„Franz” Smuda szalał w trakcie meczu: gonił, krzyczał, żył jak zwykle. Nie ma się co dziwić – wygrał na Widzewie po raz pierwszy od czasu opuszczenia Łodzi. Ucieszyło go to niezmiernie, chciał nawet sukces uczcić małym jasnym sponsorującym Widzew browaru, ale browar, jak na złość, pożarł się z kierownictwem klubu. Nie powinien się martwić, za to uzbudzić w cierpliwość: „Biała Gwiazda” postawi mu skrzynkę, gły na jego szyi zawiśnie kolejny złoty medal. (m, jt)



Pot. Jacek Kazim



WIDZEW
- **WISŁA**
3-4 (2-2)



0-1 Marek Zajac (4), 1-1 Gęsior (20), 1-2 Moskałowicz (27), 2-2 Wichniarek (40 - karny), 2-3 Frankowski (50), 2-4 Frankowski (75), 3-4 Wichniarek (89).

WIDZEW

Olszewski
Pawlak
(59. Dudek)
Łapiński
Bogusz
Stolarczyk

Gula
(31. Marcin Zajac)
Michalski
Gęsior
Kielbowicz

Wichniarek
Citko
(78. Terlecki)

WISŁA

Sarnat
Marek Zajac
B. Zajac
Kaluzny
Węgrzyn

Pater
Kulawik
Czerwiec
Moskałowicz
(86. Sunday)
Kaliciak
(78. Dubicki)

Frankowski

Sędziowali: Zbigniew Marczyk oraz Piotr Przybyłowski (obaj z Pily) i Maciej Wierzbowski (Gidańsk). Żółte kartki: Kaluźny (50 - faul), Marcin Zajac (57 - faul), Stolarczyk (67 - faul), Dudek (69 - faul), Czerwiec (71 - faul). Widzów 3500. Czerwona kartka - Czerwiec (83 - druga żółta, obic za faule).

4 kolejka

LECH Poznań – STOMIL Olsztyn	1-2 (1-1)
POLONIA Warszawa – POGOŃ Szczecin	4-0 (2-0)
RUCH Chorzów – GROCLIN Grodzisk	4-1 (2-1)
GÓRNIK Zabrze – PETRO Płock	4-1 (1-0)
ZAGŁĘBIE Lubin – ODRA Wodzisław	1-0 (0-0)
AMICA Wronki – LEGIA Warszawa	1-2 (0-2)

WISŁA Kraków – RUCH Radzionków 2-0 (1-0)

Jubileusz „Kuli”



Int. Jacek Kaziul

Tomasz Kulawik, symbol przywiązania do „Białej Gwiazdy”, rozegrał 200. ligowe spotkanie. „Kula” jak zwykle – sił nie szczędził, a wykonał chyba ze dwadzieścia firmowych wślizgów. Po jednym z nich, kontuzji nabawił się radzionkowiec Krystian Kampa (nie dostrzegliśmy faulu), a chwilowe osłabienie rywala Wisła potrafiła natychmiast wykorzystać: Marek Zając katapultował do piłki centrowanej przez Kazimierza Węgrzyn.

Ruch absolutnie nie ułatwił zadania. Wskoczył w matrycę nakreśloną już dość dawno temu: na Reymonta można tylko i wyłącznie bronić się do upadłego! Nie posłużyło to atrakcyjności meczu. Piłkarze Wisły podkreślali po meczu, iż mają powyżej uszu takich przeciwników, a nie bardzo mogli też zrozumieć, kto kazał grać w takim upale.

Wisła musiała radzić sobie bez zawieszzonego za łódzką „czerwień” Ryszarda Czerwea. Wiadomo, że jest on postacią nieposlednią, ale prawdopodobnie niewiele zmieniłaby jego obecność na boisku. Ślasy rywale dobrze pamiętali o wiosennym 0-6, a na dodatek ich trenerem jest Gotthard Kokott, który zawsze starał się realnie oceniać możliwości prowadzonych przez siebie drużyn. Z przedmeczowej kalkulacji wyszło mu, że jego piłkarze nie mają prawa odslaniać gardy! Pod żadnym pozorem!

I tak Wisła kruszyła pancerne wrota. Niczym młot pneumatyczny wbił się w dzieło Tomasz Frankowski, uderzając z pięciu metrów do siatki tak mocno, jakby chciał zaadresować piłkę na plac gokartowy. Podanie dostał od Ibrahima Sundaya, naszym zdaniem – jednej z jaśniejszych postaci spotkania (a słyszeliśmy całkiem odmienne opinie od sympatyków niewątpliwie czujących futbol). Sunday po przebyciu malarii prezentował się całkiem, całkiem... Fani, gdy już wiedzieli, że Wisła ten mecz wygrać musi, skupili się na Brazylijczykach. O Decim w ogóle ciężko coś sensownego powiedzieć, bo zagrał przez siedem minut. Brasilia wybiegał całą połówkę, choć to może nie najlepsze określenie, skoro preferuje raczej dostojny sposób poruszania się. Nawet ten, kto meczu nie widział, dośpiewa sobie, co oferuję w zamian: dobre panowanie nad piłką i zmysł do gry kombinacyjnej. Trener Franciszek Smuda apelował o wstrzymanie się z psychopnymi ocenami, argumentując, iż trzeba dać im czas. Stąd już zamykamy buzię na temat piłkarzy z Kraju Kawy.

(m, jt)



WISŁA
- RADZIONKÓW
2-0 (1-0)



1-0 M. Zając (10 – głową), 2-0 Frankowski (56)

WISŁA

Sarnat

M. Zając
B. Zając
(65. Kaliciak)
Kałużny
Węgrzyn

Pater
Sunday
(83. Deci)
Kulawik
Moskalewicz

Frankowski
Paluch
(46. Brasilia)

RUCH

Klytta

Fornalik
Wilc
Kampa
(14. Wujek)
Oprzonek
(67. Grozmani)

Myszor
Szyński
Galeja
Janoszka
Sierka
(74. Waluś)

Jaros

Sędziowali: Jacek Granat oraz Sławomir Stępniewski i Sławomir Opaliński (wszyscy Warszawa). Żółte kartki: Galeja (36 – faul), Wujek (76 – faul), Kałużny (84 – faul). Widzów 5500.

ODRA Wodzisław – AMICA Wronki	0-2 (0-0)
PETRO Płock – ZAGŁĘBIE Lubin	2-1 (1-0)
RUCH Radzionków – ŁKS Łódź	1-0 (1-0)
POGOŃ Szczecin – RUCH Chorzów	1-1 (1-1)
STOMIL Olsztyn – POLONIA Warszawa	0-0
WIDZEW Łódź – GÓRNIK Zabrze	1-1 (1-0)
LEGIA Warszawa – LECH Poznań	1-1 (1-0)

kolejka

5

GROCLIN Grodzisk Wilk. – WISŁA Kraków 1-2 (0-0)

Piąte zwycięstwo

Mecz w Grodzisku był dla naszej Wisły chyba najcięższy w tym sezonie. Nie ma co ukrywać, obawialiśmy się tej konfrontacji, wiedząc, że zespół po porażce w piereusie, znajduje się w lekkim dołku. Na kameralnym boisku Groclinu chłopcom bardzo długo wyraźnie nie szło. Gospodarze, którzy doznali wcześniej czterech porażek, mieli nóż na gardle i robili wszystko by go od gardła odsunąć. Na domiar złego już w dwudziestej minucie kontuzji, mamy nadzieję niegroźnej, doznał Tomek Frankowski. Zostaliśmy bez naszego żądla. Gospodarze stworzyli sporo groźnych sytuacji. Kilka razy wielkim refleksem popisał się Artek Sarnat. Nieciekawie zrobiło się w 66 minucie, kiedy Groclin zdobył bramkę i objął prowadzenie. Wtedy jednak nasi chłopcy pokazali swoją klasę. Już po minucie było 1:1 za sprawą „Ola” Moskałowicza, a na kilka minut przed końcem snajperskim instynktem znów wykazał się Marek Zajac, zapewniając nam piąte z rzędu ligowe zwycięstwo. I z tego zwycięstwa trzeba się cieszyć. Zganić natomiast należy Grzeska Patera, który owszem został sprowokowany przez rywala, ale nie powinien wymierzać samemu sprawiedliwości. Sędzia tego nie dostrzegł, obeszło się bez kartki, ale chwalić się nie ma czym.

Po jednej trzeciej rundy jesiennej mamy komplet punktów, pewnie prowadzenie w tabeli i sporą przewagę nad teoretycznie najgroźniejszymi rywalami. Zachłystywać się jednak nie należy. Przed nami kolejne mecze. Dwa najbliższe z Pogonią i Stomilem będą z pewnością trudne, bo rywale są na fali. Wygrać je jednak z pewnością można i liczymy, że tak się stanie. A póki co powiedzmy krótko: **NIE MA NAS MOCNYCH W LIDZE!!!**

(jt, m)



GROCLIN
- WISŁA
1-2 (0-0)

1-0 Motyka (66), 1-1 Moskałowicz (67),
1-2 M. Zajac (82)



GROCLIN	WISŁA
Kotorowski	Sarnat
Janeczek Witkowski Malinowski	M. Zajac B. Zajac Węgrzyn
Hanczewski (72. Rybarczyk) Klaczka (52. Motyka) Pochyński Skorupa Małak (77. Jutrzenka)	Pater Kaluźny Kulawik Sunday (62. Dubicki) Paluch (77. Brasilia)
Prusek Rosiak	Frankowski (19. Kaliciak) Moskałowicz

Sędziowali: Mirostaw Milewski (Radom) oraz Paweł Nabiałczyk (Wrocław) i Piotr Aleksandrowicz (Radom). Żółta kartka: Kaluźny (74 - faul). Widzów 4000.

TABELA PO 5 KOLEJKACH

1. Wisła	5	15	5-0-0	2-0-0	3-0-0	14-5
2. Ruch Ch.	5	11	3-2-0	2-0-0	1-2-0	11-4
3. Amica	5	10	3-1-1	2-0-1	1-1-0	9-6
4. Stomil	5	10	3-1-1	1-1-0	2-0-1	8-6
5. Polonia	4	8	2-2-0	1-0-0	1-2-0	6-1
6. Zagłębie	5	8	2-2-1	2-1-0	0-1-1	8-7
7. Pogoń	5	8	2-2-1	1-1-0	1-1-1	7-7
8. Legia	5	7	1-4-0	0-3-0	1-1-0	7-6
9. Petro	5	7	2-1-2	2-1-0	0-0-2	6-8
10. Górnik	5	6	1-3-1	1-1-0	0-2-1	12-10
11. ŁKS	4	4	1-1-2	1-0-0	0-1-2	1-3
12. Radzionków	4	3	1-0-3	1-0-2	0-0-1	2-5
13. Lech	5	2	0-2-3	0-1-1	0-1-2	4-7
14. Widzew	4	2	0-2-2	0-2-1	0-0-1	6-10
15. Odra	5	1	0-1-4	0-1-2	0-0-2	3-10
16. Dyskobolia	5	0	0-0-5	0-0-3	0-0-2	5-16

❖ STATYSTYKI ❖ STATYSTYKI ❖ STATYSTYKI ❖

supernowa przegląd sport średnia

Odra – Wisła

A. Sarnat	6	8	7	7,00
M. Zając	6	7	6	6,33
B. Zając	6	8	6	6,66
R. Kałużny	7	7	7	7,00
K. Węgrzyn	6	7	6	6,33
G. Pater	7	7	7	7,00
T. Kulawik	6	7	5	6,00
O. Moskalewicz	6	7	8	7,00
T. Frankowski	8	7	7	7,33
S. Paluch	7	8	6	7,00
R. Czerwiec	6	7	7	6,66

Wisła – Petrochemia

A. Sarnat	7	8	8	7,66
M. Zając	7	8	7	7,33
B. Zając	7	8	8	7,66
R. Kałużny	7	8	7	7,33
K. Węgrzyn	7	6	6	6,33
G. Pater	7	8	8	7,66
T. Kulawik	7	7	7	7,00
O. Moskalewicz	7	6	6	6,33
T. Frankowski	7	7	7	7,00
S. Paluch	7	6	6	6,33
R. Czerwiec	7	7	7	7,00

Widzew – Wisła

A. Sarnat	6	7	7	6,66
M. Zając	6	8	7	7,00
B. Zając	6	7	7	6,66
G. Kaliciak	6	6	6	6,00
R. Kałużny	7	8	7	7,33
K. Węgrzyn	6	7	7	6,66
G. Pater	6	8	7	7,00
T. Kulawik	6	7	7	6,66
R. Czerwiec	0	0	0	0,00
O. Moskalewicz	6	8	7	7,00
T. Frankowski	8	9	8	8,66

Wisła – Radzionków

A. Sarnat	7	7	7	7,00
M. Zając	7	7	7	7,00
B. Zając	5	7	7	5,66
R. Kałużny	5	6	6	5,66
K. Węgrzyn	6	7	6	6,33
G. Pater	7	6	6	6,33
I. Sunday	7	5	6	6,00
T. Kulawik	6	6	6	6,00
O. Moskalewicz	5	7	7	6,33
T. Frankowski	6	7	7	6,66
S. Paluch	4	5	2	3,66
Brasilia	4	5	3	4,00

nazwisko

liczba rozegranych
meczów

liczba minut

średnia
ocen

A. Sarnat	4	360	7,08
M. Zając	4	360	6,92
B. Zając	4	335	6,66
R. Kałużny		360	6,83
K. Węgrzyn	4	336	6,42
G. Kaliciak	4	139	6,00
G. Pater	4	360	7,00
T. Kulawik	4	355	6,42
R. Czerwiec	3	235	4,55
I. Sunday	2	87	6,00
Brasilia	1	45	4,00
G. Niciński	2	16	-
Deci	1	7	-
O. Moskalewicz	4	347	6,66
T. Frankowski	4	360	7,42
S. Paluch	3	200	5,66
D. Dubicki	3	40	-



strzelcy bramek

- 5 - Tomasz Frankowski
- 2 - Olgierd Moskalewicz
- Sławomir Paluch
- Marek Zając
- 1 - Ryszard Czerwiec



żółte kartki

- 2 - Kałużny Radosław
- 1 - Zając Marek
- 1 - Czerwiec Ryszard



czerwone kartki

- 1 - Czerwiec Ryszard

Najbliżsi rywale Wiselki

KRAKÓW, NIEDZIELA 22 SIERPNIĄ – GODZ. 17.00

Morski Klub Sportowy Pogoń Szczecin

Adres: ul. Karłowicza 28, 71-102 Szczecin, tel: (0-91) 487-86-58, 487-80-31, fax: 487-86-58

Rok założenia: 1948

Największe sukcesy: wicemistrz Polski 1987, finalista Pucharu Polski 1981 i 1982.

Pojemność stadionu: 17500, oświetlenie 460 lx, brak trybuny krytej

Ceny biletów: 20, 12, 8 i 6 zł



P przed rozpoczęciem rundy jesiennej sezonu 1999-2000 kibice Pogoni przeżyli huśtawkę nastrojów. Jeszcze w połowie czerwca wydawało się, że głównym udziałowcem, mającej wkrótce powstać, sportowej spółki akcyjnej Pogoń będzie Stanisław Paszyński – właściciel firmy „Texas Ranch Company”. Pod koniec czerwca okazało się, że były to tylko pobożne życzenia. Paszyński ostatecznie zrezygnował zarówno z finansowania Pogoni, jak i Górnika Zabrze. Wtedy zrodził się pomysł, żeby Pogoń i drugoligowa Odra Szczecin przystąpiły do jednej spółki akcyjnej, tworząc wspólny klub, który byłby reprezentowany zarówno w ekstraklasie, jak i drugiej lidze. Ambicje takie zgłaszał głównie Mirosław Gosieński, szef sponsorującej Odrę firmy „Telgom”. Ostatecznie fuzyjny pomysł upadł, choć problemy finansowe Pogoni pozostały nie rozwiązane. Jedną z propozycji ich rozwiązania jest wypuszczenie 2 tysięcy tanich akcji dla wszystkich sympatyków klubu. Pomoc obiecuje Urząd Miasta i... bliżej nie zidentyfikowani sponsorzy. Na razie udało się przynajmniej zainstalować na stadionie komplet plastikowych krzesełek.



Fot. Jacek Kozioł

Przed inauguracją nowego sezonu sporo mówiło się na temat grupy nowych zawodników, jaka „ładna dzień” miała wzmocnić zespół. Szkopuł w tym, że nazwiska nowych twarzy dla większości kibiców Pogoni pozostawały „anonimowe”. Owszem, do Pogoni wkrótce dołączyli: Ryszard Remień, Artur Bugaj czy Janusz Gałuszka. Pojawił się też nowy trener Albin Mikulski (poprzednio Odra/Varta Opole) i w pierwszych trzech meczach tego sezonu „portowcy” zdobyli aż siedem punktów. A przecież latem z Pogoni odeszli: Piotr Mandrysz, Maciej Stolarczyk i Zdzisław Leszczyński...

Jak gra Pogoń?

W defensywie lukę po Stolarczyku z coraz lepszym skutkiem wypełnia rutynowany stoper Janusz Gałuszka (libero Dariusz Fornalak został przesunięty na pozycję kryjącego obrońcy). Wątpliwe. Najgroźniejszymi zawodnikami drugiej linii są Paweł Drumlak, Rafał Piotrowski i ostatnio kontuzjowany Andrzej Rycak. Zwłaszcza środkowy pomocnik – Drumlak z powodzeniem pełni w zespole taką rolę, jak w poprzednich sezonach Mandrysz. W ataku o miejsce obok Roberta Dymkowskiego, który ostatnio otrzymał transferową propozycję z Polonii Warszawa, rywalizują głównie: Artur Bugaj i Maciej Dołęga (poprzednio Stomil Olsztyn). Najsilniejszą formacją „portowców” jest obecnie pomoc.

DL

Najbliżsi rywale Wisłki

OLSZTYN, SOBOTA 28 SIERPNIĄ – GODZ. 16.00

Olsztyński Klub Sportowy Stomil Halex Olsztyn

Adres: ul. Piłsudskiego 69 A 10-596 Olsztyn, tel: (0-89) 533-61-33, 533-31-60, fax: 533-61-33

Dojazd na stadion: z dworca kolejowego PKP Olsztyn Główny autobusem linii 2.

Rok założenia: 1945

Największe sukcesy: VI miejsce w ekstraklasie w sezonie 1995/96

Pojemność stadionu 16800, brak sztucznego oświetlenia, trybuna kryta

Ceny biletów: 40 i 25 zł



Roman Niemyjski, właściciel elbląskiej firmy „Halex”, specjalizującej się w handlu węglem ze wschodnimi sąsiadami Polski, po zakończeniu poprzedniego sezonu ligowego postanowił bardziej zainwestować w olsztyńskiego pierwszoligowca. Pełniący wiosną funkcję menedżera Bogusław Kaczmarek, od 1 lipca został trenerem Stomilu Halexu. Ten znany szkoleniowiec otrzymał kredyt zaufania także przy wyszukiwaniu nowych kandydatów do gry w zespole. Tym bardziej, że po transferze Jacka Chańki do Werderu Brema zaistniała konieczność poważnego wzmocnienia olsztyńskiej drużyny. „Bobo” energicznie zabrał się do pracy i na jej efekty nie trzeba było długo czekać. Z GKS Belchatów (via Opal Lubosz) do Stomilu przeszedł napastnik reprezentacji Polski U-21, Maciej Bykowski. Formację ataku uzupełnił także utalentowany 22-latek, Piotr Najewski (wcześniej Obra Kościan). Kłopot olsztyńnikom sprawił Litwin, Tomas Ramelis, który jeszcze w czerwcu powrócił do swego kraju i... ślad po nim zaginął. Na szczęście w lipcu litewski napastnik odnalazł drogę do Olsztyna i do zespołu powrócił. Jednak dwoma najbardziej spektakularnymi transferami miały być zakupy Cezarego Kucharskiego (Sporting Gijon) i Sławomira Wojciechowskiego (FC Aarau). W przypadku pierwszego z wymienionych firma „Halex” wyłożyła gotówkę na razię na jego wypożyczenie z hiszpańskiego drugoligowca do końca tego roku. Z przyjazdem do Olsztyna pomocnika Wojciechowskiego sprawa się nieco skomplikowała. Szwajcarzy za transfer definitywny tego zawodnika żądali miliona marek, a firma sponsorująca olsztyńnian początkowo z wydaniem takiej sumy się nie kwapiła. To jednak nie oznacza, że pertraktacje z FC Aarau zostały zerwane. Ostatnio pojawiła się informacja, że „Wojciech” skłonny byłby przejść do Stomilu dopiero we wrześniu. Ciekawe czy do tego transferu w ogóle dojdzie, gdyż Wojciechowski ostatnio jest jednym z najlepszych zawodników Aarau, choć w poprzednim sezonie na ogół bezskutecznie walczył o miejsce w podstawowym składzie... Może wychowanek Lechii Gdańsk przestraszył się zasad premiowania, obowiązujących od tego sezonu w Stomilu Halexie? W przypadku porażki w lidze olsztyński zespół ma wpłacać do klubowej kasy połowę (50 tysięcy złotych) premii, jaką otrzymuje za zwycięstwo. Obok Wisły Kraków i Legii Warszawa Stomil Halex jest trzecim, polskim klubem, karającym finansowo swych piłkarzy za porażki w lidze.

Jak gra Stomil?

W porównaniu z poprzednim sezonem jedyną nową twarzą w formacji defensywnej olsztyńnian jest kryjący obrońca Lukasz Gorskow, którego trener Kaczmarek poznał jeszcze w Sokole Tychy. Bramkarz Jarosław Bako imponuje ustawianiem się i grą na linii. Stoper Bartosz Jurkowski, także dawny znajomy trenera, potrafi skutecznie, dalekim i celnym podaniem wyprowadzić piłkę z okolic własnego pola karnego. Najslabszym ogniwem defensywny jest prawie 33-letni kryjący – Andrzej Biedrzycki (braki w wyszkoleniu technicznym i zwrotności). Stomil najczęściej grywa w ustawieniu 1-3-5-2. Centralnymi, nie tylko ze względu na ustawienie w środku, postaciami drugiej linii są: Aidas Preiksaitis i Marcin Szulik. Ten ostatni to zarazem specjalista od wykonywania stałych fragmentów gry. Przed nimi, a za dwoma napastnikami, ustawiany bywa Cezary Kucharski. Znacznie słabiej niż środek obsadzone są obie flanki pomocy. Z prawej strony tej formacji najczęściej grywa Paweł Holc – zawodnik obdarzony dobrymi warunkami fizycznymi, lecz zarazem mający braki w szybkości i zwrotności. Kandydatami do gry z lewej strony pomocy są: Marek Kwiatkowski i „weteran” Piotr Zajączkowski. Do dwóch miejsc w ataku teoretycznie kandyduje czterech zawodników: Maciej Bykowski, Tomas Ramelis, Piotr Najewski i ostatnio kontuzjowany Piotr Matys. Bykowski to typ zawodnika, który wypracowuje sytuacje bramkowe partnerom. Najewski powinien jeszcze sporo popracować nad skutecznością strzelecką, a Ramelis – zresztą podobnie jak cały zespół – ma problemy z ustabilizowaniem formy. Podstawowymi mankamentami olsztyńskiego zespołu są: skuteczność strzelecka i mała efektywność akcji oskrzydających.

DE

X

sektor

OFICJALNA STRONA FAN-CLUBU WISŁY

Za nami pierwsze spotkania nowego sezonu. Byliśmy z Naszą Wiselką prawie wszędzie. W Wodzisławiu i Grodzisku Wielkopolskim. Do Łodzi ze względu na remont stadionu Widzewa jechać nie mogliśmy. Z organizacji wyjazdów możemy być w pełni zadowoleni. Naszym zachowaniem wstydu własnej drużyny też nie przyniesiliśmy. Nasz doping wiódł chłopaków do kolejnych zwycięstw. A był to doping naprawdę wspaniały. Ci, którzy byli na meczach mogą o tym zaświadczyć. Szkoda, że nie mogliśmy Wiselki wesprzeć podczas wyprawy do Pircusa. To pewnie też jedna z przyczyn, które zaważyły na naszej porażce.



Fot. Jacek Kozioł

Również na meczach przy Reymonta z pewnością nie zawiedliśmy. Piłkarzom Petro i Radzionkowi mogły zadrzeć nogi gdy słyszeli śpiewane przez nas wiślackie pieśni. Magia dziesiątki najwyraźniej się odradza. Na kolejnych meczach będzie jeszcze łopiej. Jest nas przecież coraz więcej, w czym niewątpliwą zasługą właścicieli Wisły, którzy obniżyli ceny biletów. Na mecze przyjeżdżają nie tylko kibice z Krakowa, ale także z Olkusza, Chrzanowa, Jaworzna. Reprezentowana jest Trzebinia, Bochnia Brzesko i inne miejscowości. Wisła staje się reprezentacyjnym klubem całego regionu.

Naszym marzeniem jest włączyć do dopingu cały stadion. Chcemy, żeby naszą „dziesiątkę” wspierały wszystkie sektory i będziemy do tego dążyć. Myślimy, że będzie o to łatwiej gdy nasz stadion zostanie całkowicie przebudowany. Zamknięta całość stworzy bardziej kameralną atmosferę i będzie można np. łatwiej „zafalować”. Póki co gorąco zachęcamy inne sektory: łąćcie się z nami w doping.

Poniżej przypominamy plan naszych najbliższych wyjazdów.

Jednym z pierwszych celów, które stawiamy przed nami, jest powrót do dużych zorganizowanych wyjazdów. W związku z tym przedstawiamy plan organizowanych przez nas wyjazdów w rundzie jesiennej:

ROZKŁAD JAZDY BIAŁEJ GWIAZDY

- STOMIL OLSZTYN – pociąg kursowy;
- RUCH CHORZÓW – pociąg specjalny;
- LECH POZNAŃ – pociąg specjalny;
- GÓRNIK ZABRZE – pociąg specjalny;
- AMIKA WRONKI -autokary;

Wszystkie dokładne informacje dotyczące meczów wyjazdowych będą na bieżąco przekazywane za pośrednictwem „DZIESIĄTKI” i firmy „KIMSAR-SPORT”.

Producent konfekcji męskiej

**Prawdziwy kibic
ubiera się tam
gdzie jego drużyna**

new **MEN**®

**ul. Przewóz 2
Kraków**



NewMen
Kupon rabatowy
5%

Sklepy firmowe znajdują się:

**Kraków - ul. Krakowska 35
ul. Dajwór 3**

**Tarnów - Plac Sobieskiego 6
Nowy Sącz - ul. Długosza 22a**

Kazimierz Antkowiak

„Kiero”

Mało kto z piłkarzy zwraca się do Kazimierza Antkowiaka, szefa biura Wisły SSA i kierownika drużyny inaczej niż „Kiero”. Tak jest od lat...

– Kiedy trafił pan do Wisły?

– Stało się to w dziewięćdziesiątym pierwszym roku na prośbę menedżera zespołu, Zdzisława Kapki. Zadzwoił do mnie zimą i zapytał czy nie chciałbym przejąć funkcji kierownika zespołu. Tak to się zaczęło. Jednak na Wiśle pracowałem już cztery lata wcześniej.

– Przeżył pan tym samym wszystkie zmiany własnościowe zespołu piłkarzy?

– Tak, bo najpierw klub pozostawał na utrzymaniu wówczas jeszcze milicji, później przyszedł Piotr Voigt, potem Piotr Skrobowski, a teraz właścicielami zespołu są panowie Cupiał, Ziętek i Urban.

– W tych czasach nie brakowało bardzo trudnych dla zespołu momentów...

– Najmocniej przeżyłem pamiętny mecz z Legią Warszawa. Wiadomo jaki był jego wynik i jaka wytworzyła się później atmosfera wokół zespołu. Zaraz po meczu kibice otoczyli nasz boksy i rzucali w niego kamieniami, wyzywali nas. Wszyscy z boksu uciekli, zostałem w nim sam i bardzo przeżywałem to, że do czegoś takiego doszło. Później były kary dla piłkarzy po zarządzie klubu. Czy to było słuszne? Trudno mi powiedzieć, ale pewne jest to, że implikacją wszystkich sankcji był dla nas spadek z ekstraklasy. Myślę, że odpokutowaliśmy już tamto spotkanie z Legią. Mówię to z całą stanowczością, bo jeździłem na wszystkie mecze zespołu. A z drugiej ligi ciężko było awansować, bo i tutaj wszyscy pamiętali co się stało. Oj, chociażby pamiętam mecz ze Śląsk w Wrocławiu, sędziowany przez pana Kasierskiego, który przegraliśmy jeden do trzech.

– Spodziewał się pan po tych wszystkich problemach, że dojdzie do tak komfortowej sytuacji w jakiej obecnie znajduje się zespół?

– Oj, nie, na pewno nie. Było naprawdę bardzo ciężko. Voigt przekonał się, że samemu trudno utrzymać taki organizm jak zespół piłkarski. Udało się jednak pozyskać nowych właścicieli i teraz możemy cieszyć się z mistrzostwa Polski, zdobytego po dwudziestu jeden latach oczekiwania.

– Kierownik drużyny, kierownik biura klubu – co to w praktyce oznacza?

– Praktycznie nie rozdzielałem tych funkcji. I tak robię wszystko to, co dotyczy pierwszego zespołu, rezerwowego także i zespołów młodzieżowych. Przede wszystkim wykonuję całą pracę biurową, to mnóstwo papierów do załatwienia.

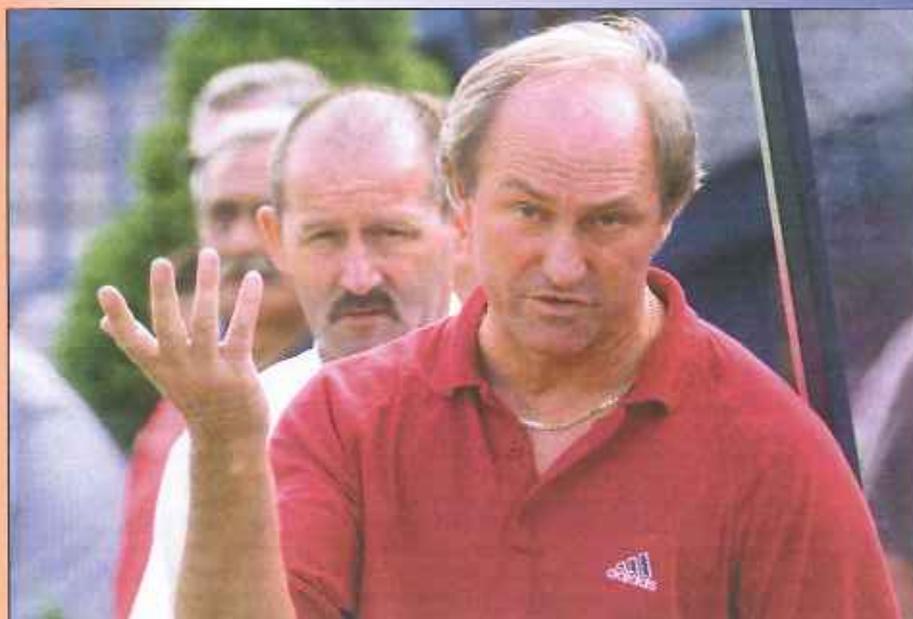
– Rzadko zdarza się, by w innych klubach pracowali ludzie tak długo związani z zespołami, tak jak to jest w przypadku Wisły...

– Praca w tym klubie cieszy, jestem związany z Wisłą od lat, na dobre i na złe. Lubię tę pracę. A to, że jest w klubie tylu byłych świetnych piłkarzy, o czymś świadczy. Dzięki tej pracy poznałem wielu ludzi, także piłkarzy. Nawet kopalem piłkę w oddojach. Nie mogę powiedzieć, że grałem w piłkę, bo Zdzisław Kapka na pewno by zaprotestował.

– Czy wskazałby w Wiśle pan ulubionego dla siebie piłkarza, któremu pan przyglądał się przez te lata?

– Jeśli już, to wyróżniłbym Zenona Malka (siedzący obok Kazimierza Antkowiaka, Zdzisław Kapka potwierdził wybór tego piłkarza – JB). To chłopak, który potrafił utrzymywać porządek w zespole. Umiał się z każdym porozumieć. Było niemożliwość z nim współpracować. Teraz też fajnych chłopców w zespole nie brakuje. Są nawet żartownisie. To Grzegorz Kaliciak i Radek Kalużny. To z pewnością pierwsi kawalarze w Wiśle, ale umieją szybko obrócić wszystko w żarty. Wszyscy przecież pracujemy na wynik zespołu.

Rozmawiał Jacek Bartlewicz



Wykonuje kawał niewidocznej roboty. Nawet na zdjęciach figuruje zazwyczaj w drugim planie. Tu – Kazimierz Antkowiak – za plecami trenera Franciszka Smudy.



Codzienna gazeta sportowa
supernowa

**Zamiast „Tempa” –
„Supertempo”**

P
Nastąpił...

Sędzią w meczu

Jak mistrz

Witamy w naszych szeregach

Maciej Żurawski

Mistrzostwo w kieszeni

MACIEJ ŻURAWSKI, jeden z najlepszych piłkarzy ekstraklasy, przenosi się pod Wawel! Wisła zapłaciła Lechowi, wciąż aktualnemu pracodawcy „Żurawia” sumę zbliżoną do dwóch milionów marek. Na mocy porozumienia międzyklubowego, Maciek zostanie w Poznaniu do czasu zakończenia występów Lecha w tegorocznej edycji Pucharu UEFA. Gdyby jednak poznaniakom udało się awansować do wiosennej tury rozgrywek, „Żuraw” nie pomoże „Kolejorzowi”. Najpóźniej 1 stycznia ma stawić się na zajęciach u trenera Franciszka Smudy.

– Wisła od dłuższego czasu zabiegała o pana? Wreszcie jej się udało...

– Tak, można powiedzieć, że nie mogłem już dłużej odmawiać krakowianom. Ich zabiegi trwały od roku, nusiły się wraz z rozpoczęciem każdej rundy ligowej. Pół roku temu przedłużyłem swój pobyt w Lechu. Teraz uznałem, że warto jednak spróbować w Wiśle.

– Kibice liczą, że po pańskim transferze siła Wisły wzrośnie. Gdzie, na której pozycji najcieplej pan się czuje – bokach pomocy, w środku pola, czy napędzie?

– O, z pewnością w napędzie. Niezłe czuję się też w roli ofensywnego pomocnika – dość długo grałem na tej pozycji, jako piłkarz schowany za dwójką napastników. Mogę natomiast powiedzieć, że na bocznej pomocy nie ma ze mnie większego pożytku.

– Pani Wisły i Lecha nie darzą się przesadną sympatią... Spodziewa się pan kłopotów w Krakowie?

– Nie, dlaczego tak miałyby być? Bardzo liczę, że kibice Wisły od razu mnie zaakceptują. W nowym środowisku, po zmianie barw, taka akceptacja jest piłkarzowi bardzo potrzebna. Mogę tylko zapewnić, iż postaram się zaskarbić sympatię krakowian swoją dobrą grą. Kibice Lecha, z którymi miałem dobry kontakt, nie przeszkadzają mi w odejściu. Rozumieją, że w klubie nie jest najlepiej i słabszą sytuację finansową trzeba ratować sprzedawaniem piłkarzy.

– Mógłby pan zdradzić parę szczegółów z życia pozaboiskowego?

– Jestem kawalerem, ale mam narzeczoną – Monikę, aktualnie nie pracującą. W Poznaniu skończyła Policjalną Szkołę Ekonomii. Monika zamieszka ze mną w Krakowie. Generalnie



Fot. Jacek Korziń

jestem domatorem. To tak z natury, bowiem jak każdy młody człowiek, lubię czasem gdzieś wyskoczyć – do kina, na zakupy, do kawiarni. W Poznaniu często odwiedzam restauracje orientalne. Przepadam za kuchnią chińską.

– Jak będzie w Krakowie?

– Pomyślnie. Wisła to najmocniejszy klub w kraju – sportowo, finansowo, organizacyjnie. Nie chciałbym obrażać jej przeciwników, ale uważam, że następny tytuł mistrzowski ma w kieszeni. Cieszy mnie, że z Żurawskim w składzie.

Tyle „Żuraw”, jeden z najciekawszych piłkarzy młodego pokolenia. Czekamy na tego sympatycznego piłkarza z niecierpliwością!

✓ **MACIEJ ŻURAWSKI** – 23 lata, 182 cm wzrostu, 76 kg wagi. W ekstraklasie rozegrał 72 mecze, strzelił 16 goli. Wychowanek Warty Poznań (od 1984 do 1998), od 1998 roku – piłkarz Lecha, następnie krakowskiej Wisły.

Witamy w naszych szeregach

Brazylijczycy w Krakowie!



To musiało wywołać sporą dawkę emocji wśród fanów mistrzów Polski i coraz liczniejszych łowców autografów. Wszyscy nie mogli się doczekać pierwszego występu 26-letniego Deciego i o pięć lat młodszego Brasilii. Historyczny moment debiutu futbolistów z Ameryki Łacińskiej nastąpił w meczu z Ruchem Radzionków. Trener Franciszek Smuda Brasilii dał pograć całą II połowę, debiut Deciego natomiast trwał zaledwie siedem minut.

Polska to gol Laty...

Deci w tym roku po raz pierwszy pojawił się w Europie. Z drużyną **Ituano** ze stanu Sao Paulo wyjechał na kilka spotkań kontrolnych do Szwajcarii. Nie spodziewał się, że spod Alp, zamiast do dalekiej ojczyzny, odjedzie do... Polski. Kraju, o którym nie lub raczej prawie nic nie wiedział. – *Polska kojarzy mi się jedynie z mistrzostwami świata sprzed 25 laty, kiedy po strzale Grzegorza Laty pokonałście nas 1-0.*

Ale to było tak dawno, że byłem wtedy niemowlakiem. O Krakowie i Wiśle nie wiedziałem nic. Teraz – choć czasu mam niezbyt wiele – staram się poznawać miasto.

Deci ma 26 lat. Jest żonaty, ma dwie córki. Młodsza, **Thaynara** ma dopiero miesiąc.

– *Cały czas myślę o żonie, Biance i małej Thaynarze. Staram się dzwonić do Brazylii jak najczęściej, ale nie zawsze jest to możliwe. Mam nadzieję, że za dwa miesiące, może nawet szybciej, uda mi się sprowadzić Biankę do Polski. Jestem niemal pewny, że jej się tutaj spodoba. Moja rodzina jest wyjątkowo liczna. Nawet jak na warunki brazylijskie. Mam 7 (!) braci, ale poza mną nikt nie gra w piłkę. Chyba, że amatorsko, na szkolnych boiskach i dla przyjemności.*

Jak to w Brazylii bywa swój pił-



Deci...

Fot. Jacek Kozłof

karski przydomek wziął Deci od imienia. Pełne imię i nazwisko nowego *straniera* pod Wawelem brzmi: **Valdecir Jose da Silva**. Jak na Brazylijczyka wyjątkowo... krótko. Znacznie dłuższa jest natomiast piłkarska kariera Brazylijczyka. Deci ma sobą wiele brazylijskich klubów. Zaczynał w IV-ligowym **Vocem Assis**, następnie „awansował” do III-ligowej **Marilli** i II-ligowych zespołów **Corinthians Prudente** i **San Jose**. Deci ma też za sobą staż pierwszoligowy. Brazylijczyk bronił barw **Matsubara** (stan Parana), **Portuguese** i **Matonense**. Nie grał dotychczas w reprezentacji „canarinhos”, ale za partnerów miał tak znanych piłkarzy jak **Evair** i **Cesar**.

Deci, podobnie jak **Brasilii**, nie przejmując się, że przyszło mu grać w kraju, którego liga na pewno nie należy do najmocniejszych w Europie. – *Przyjechałem tu po sukces i wierzę, że grając właśnie w Wiśle uda mi się go osiągnąć. Co do zarobków, nie chciałbym się o nich wypowiadać. Powiem tylko, że zarabiam lepiej niż w Brazylii.*

Piłkarskim wzorem Deciego – jak sam przyznał po dłuższym namyśle – jest **Zico**. Ale czy w wieku 26 lat można jeszcze starać się dorównać gwiazdzie *canarinhos* z lat osiemdziesiątych? Raczej wątpliwe, ale fani Wisły i tak wierzą, że po kilku spotkaniach, gdy zązębiać się zacznie współpraca z pozostałymi wiślakami, korzyści z Valdecira już wkrótce będą aż nadto zauważalne.

(ChŚ)

Witamy w naszych szeregach



... i Brasilia

Fot. Jacek Kozioł

Stoleczny canarinhos

Któż z naszych piłkarzy chciałby mieć przydomek *Warszawa*? Trudno powiedzieć, ale przypuszczać można, że chyba niezbyt wielu.

Cristiano Pereira da Sousa urodził się 21 lat temu w stolicy Brazylii, **Brasili**. Jak się okazało, był to wystarczający powód, by sympatycznemu Brazylijczykowi nadać przydomek... **Brasilia**. Ma wiele wspólnych ze swoim krajaniem cech. Podobnie jak Decj, Brasilia także nigdy wcześniej nie był na Starym Kontynencie. Zanim trafił nad Wisłę, nigdy wcześniej nie miał propozycji z europejskich klubów. Stąd nie ukrywał zaskoczenia ofertą „Białej Gwiazdy”. – *Wisła jest w Brazylii nieznana. Ale dotyczy to pozostałych polskich klubów. Wiem natomiast, że w Polsce stosunkowo popularne są Palmeiras i Flamengo Rio de Janeiro. Miałem przyjemność grać w obu tych słynnych klubach, choć były to drużyny juniorów.*

Wróćmy jednak do początków kariery Cristiano, czyli Brasilii. Młodszy z dwójki „krakowskich” Brazylijczyków grał w takich klubach jak **Athletic Sorocaba** i **Santo Andre** (II liga) oraz w pierwszoligowym **Villa Nova**. Nie wystąpił – przynajmniej dotychczas – w żadnej z drużyn reprezentacyjnych. Zapytany u boku których słynnych Brazylijczyków przyszło mu wcześniej grać, powiedział po chwili wahania: **Maurilio** i **Didi**. Nazwiska te niewiele chyba mówią przeciętnym polskim i europejskim kibicom. W odróżnieniu od chinitycznego **Romario**, który jest dla Brasilii futbolowym wzorem.

21-letni Brasilia jest kawalerem. W Brazylii nie znalazł sobie żony, myśli zatem, że łatwiej będzie mu to uczynić w Polsce. Ale na razie myśleć musi o tym, co dla niego najważniejsze – o pozyskaniu zaufania trenera Smudy. Brasilia, choć nie zdobył gola, debiut w barwach Wisły (grał trzy kwadranse) zaliczył raczej do udanych. Co prawda nie wykorzystał idealnej, stuprocentowej sytuacji, ale kilka zagrań Brasilii w krakowskim debiucie sygnalizuje spory potencjał futbolowych umiejętności.

Decj i Brasilia tryskają optymizmem, poczuciem humoru i typowym dla południowców luzem. Nawet po dość wyczerpujących treningach, a do takich w Brazylii nie byli przyzwyczajeni. – *U nas podczas treningów zawsze kładzie się duży nacisk na technikę, w Polsce i chyba wszędzie w Europie – na wytrzymałość, siłę – mówi Brasilia. Na razie jedyne, czego boją się sympatycy Brazylijczycy to... zimy, o której tyle złego słyszeli.*

Debiut Brazylijczycy mają już za sobą. Wypada im teraz życzyć, by ich marzenia o sukcesach, które osiągnęli przecież ich piłkarscy idole, stały się rzeczywistością.

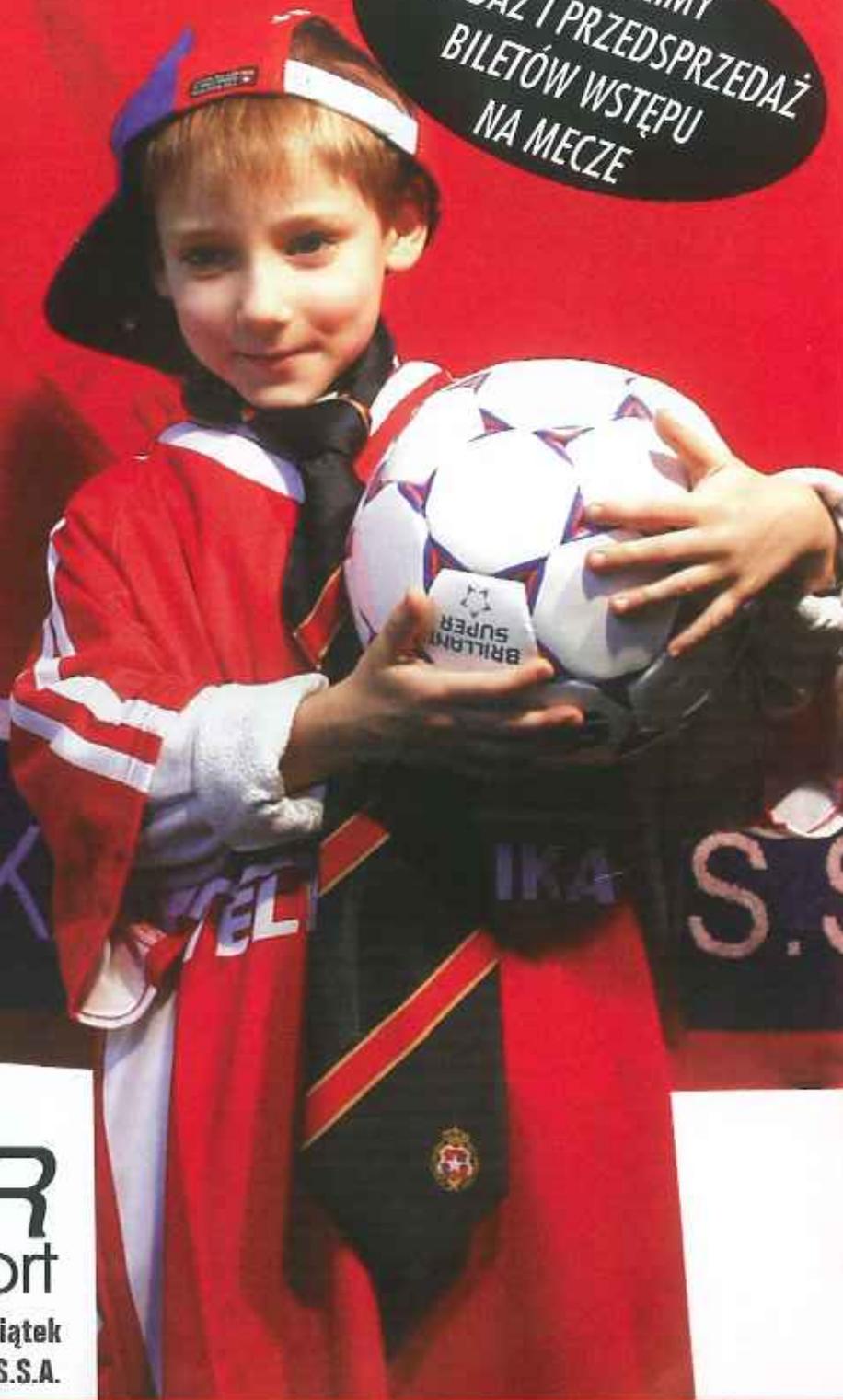
(ChŚ)



Fot. Jacek Kozioł



PROWADZIMY
SPRZEDAŻ I PRZEDSPRZEDAŻ
BILETÓW WSTĘPU
NA MECZE



KIMSAR
sport

Wyłączny dystrybutor pamiątek
Wisła Kraków S.S.A.

- UPUSTY CENOWE - ODROTCZONE TERMINY PŁATNOŚCI
- DLA STAŁYCH ODBIORCÓW WYŁĄCZNOŚĆ REGIONALNA
- REDAGOWANIE MIESIĘCZNIKA "NASZA BIAŁA GWIAZDA"

w ofercie również sprzęt sportowy renomowanych firm

KIMSAR SPORT S.C. Kraków ul.Reymonta 22
tel. 012-638 07 11, 638 18 00, 0602 670 525

 **SELECT**

 **Reebok**


adidas

historiawisly.pl

Kolumna Internautów

Nowy serwis – pierwsze wnioski

Po upływie miesiąca od pojawienia się nowej wersji stron pod nowym (dla przypomnienia: www.wisla.krakow.pl) adresem można się już pokusić o pierwsze wnioski i podsumowania zmian.

Zmiana adresu w bardzo znaczący sposób wpłynęła na liczbę osób odwiedzających nasz serwis (sprawdziły się więc w tym względzie nasze przypuszczenia sprzed miesiąca). Obecnie nasze liczniki notują ok. 300-400 połączeń w ciągu dnia, podczas gdy nasz stary adres odwiedzało ok. 200-300 osób dziennie. Tak duża liczba kibiców-internautów dodatkowo mobilizuje nas do ulepszenia stron Wisły.

W dalszym ciągu jednak serwis nie przyjął jeszcze swej docelowej postaci. Choć forma graficzna jest już dopracowana to nadal występują pewne braki merytoryczne. W szczególności dwa działy: Na Żywo oraz Sklepik wciąż pozostają niezapełnione treścią. Nie znaczy to jednak, że w tej materii nie się nie dzieje. Wprost przeciwnie – intensywnie pracujemy nad wypełnieniem pustych miejsc lecz w sposób o niebo lepszy od tego z poprzedniego sezonu. A teraz kilka szczegółów. Już wkrótce powinniśmy zacząć funkcjonować internetowy sklepik. Jednak będzie to sklepik zupełnie inny od tego, który być może niektórzy z Was pamiętają z początku tego roku. Tym razem będzie to sklepik w pełni interaktywny, z wirtualnym koszykiem, stałą znajomością cen zamówionych towarów, dokładnym ich opisem i zdjęciami. Obecnie oprogramowanie, łącznie ze sprawami bezpieczeństwa, jest już gotowe (w tym miejscu podziękowania dla naszego providera) jednak uruchomienie sklepiku zapewne jeszcze trochę potrwa. Powód tego jest następujący: aby dotrzeć z asortymentem pamiętek do jak najliczniejszej grupy internetowych kibiców konieczne jest aby była możliwość płatności za zamówione towary za pomocą karty kredytowej (warto zauważyć, że płatność za zaliczeniem pocztowym jest możliwa tylko na terenie naszego kraju, a jak wiadomo duża liczba osób odwiedzających nasz serwis mieszka poza granicami Polski). I z tym wiąże się główny problem. Obecnie prowadzone są rozmowy w sprawie obsługi internetowych transakcji płatnych kartą przez bank.

Drugim wciąż nie zapełnionym miejscem jest dział Na Żywo. Doszliśmy bowiem do wniosku, że takie transmisje, jakie przeprowadzaliśmy są niezupełnie celowe. Trudno bowiem

przypuszczać, aby fani Wisły w Polsce zdecydowali się na dwugodzinny pobyt w sieci (co, po ostatnich podwyżkach cen rozmów telefonicznych, nie jest wcale małym wydatkiem) celem śledzenia bieżącego wyniku, mając do dyspozycji transmisję telewizyjną, a na terenach do których sygnał TVN-u nie dociera, często relację radiową. Stąd praktycznie jedynym odbiorcą naszych transmisji były osoby mieszkające za granicą, choć z wyłączeniem terenów Ameryki czy Australii (trudno



wstawać w środku nocy, by przez dwie godziny wpatrywać się w zmieniający się wynik). W związku z powyższym zamiechaliśmy transmisji w takiej formie. Mamy jednak nadzieję, że dział Na Żywo nie pozostanie pusty. Mamy bowiem pomysł oraz możliwości techniczne by go zapełnić. Czy nam się to uda – nie zależy to już tylko od nas. Co do szczegółów tego przedsięwzięcia – nie możemy ich podać przed podjęciem konkretnych rozmów. W każdym razie starania trwają.

Jak zawsze czekamy na Wasze uwagi i konstruktywną krytykę. Nasz adres pocztowy: ts.wisla.krakow.pl. I ostatnia uwaga: dziękujemy za wszystkie przysyłane do nas listy – możecie być pewni, że choć nie na wszystkie odpowiadamy, to wszystkie są czytane i żaden nie jest ignorowany.

Mirosław Domagała
Bartosz Łuczak

Marek Zajęc o:

Bramkach, które zdobywa

Marek zdobywał je w tym sezonie już trzykrotnie. Tak było w meczach przeciwko Ruchowi Radzionków, Widzewowi Łódź i Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski. W tym wypadku była to bramka dla Wisły zwycięska.

Cieszę się, że je zdobywam. Już w drugiej rundzie poprzedniego sezonu udało mi się trafić do bramki rywali. W tym sezonie jest z tym całkiem niezłe. Cały czas pamiętam jednak o tym co mówi trener – najpierw trzeba dobrze grać w defensywie, by dopiero później próbować pomagać partnerom z zespołu w ataku. Dzięki strzelanym przeze mnie i przez innych bramkom wygrywamy kolejne mecze na drodze do mistrzowskiego tytułu i do gry w europejskich pucharach.

Klubach, w których grał

Marek z Grębalowianki, której jest wychowankiem, trafił do MKS-u Krakus. Trenował tam u trenera Jamroza,

łowce tabeli, w ostatnim roku mojej gry przy Kaluży wywalczyliśmy awans do drugiej ligi. W Hutniku zajęliśmy trzecie miejsce w ekstraklasie. Teraz Wisła, w której zdobyłem już mistrzostwo Polski w minionym sezonie. Słowem wszystko właściwie się układa. Gdyby nie choroba, która na półtora roku wyłączyła mnie z futbolu, na pewno mógłby już być dalej w sportowym rozwoju. Z drugiej strony mam dopiero dwadzieścia sześć lat.

Reprezentacji

Marek jest z pewnością jednym z wyróżniających się polskich obrońców. Umie także zdobywać bramki, co już w tym sezonie trzykrotnie potwierdził. Nie tak dawno debiutował w reprezentacji Polski prowadzonej przez Janusza Wójcika. Było to w meczach eliminacyjnych do finałów mistrzostw Europy. Grał przeciwko Luksemburgowi i Bułgarii, Polacy wygrywali te spotkania. Teraz jednak próżno szukać go wśród powołanych na mecz towarzyski z Hiszpanami, który dla wielu piłkarzy polskich jest ostatnim sprawdzianem przed arcyważnym meczem eliminacyjnym z Anglikami w Warszawie. Dlaczego zatem Marek nie ma na razie szans na grę w ekipie Janusza Wójcika?

– Przed wszystkim chodzi o incydenty związane z wyjazdem na tournée w Tajlandii. Części klubów nie zależało na tym, by wysłać swoich zawodników na koniec świata tylko po to, by zagrali tam dwa mecze z niezbyt wyszukаныmi rywalami. Trudno się dziwić, że wcale się do tego wyjazdu nie pułilem. Przede wszystkim chciałem odpocząć. Gram już wiele lat w piłkę i wiem, że organizm domaga się odpoczynku. Jeśli go nie otrzyma, to później aż do zimy brakuje mi tej świeżości. Zresztą każdy człowiek, nie tylko piłkarz, musi odpocząć. To normalne. Z drugiej jednak strony zdaje sobie sprawę



ojca piłkarza Ruchu Chorzów, Bartłomieja. Stamtąd przeniósł się do Cracovii, gdzie grał trzy lata, a jego opiekunami byli Lucjan Franczak, a następnie Ireneusz Adamus. *– W Cracovii miałem już dość ciągłych rozmów o pieniądzach, które się nam ze strony klubu należą. Przeszedłem więc do Hutnika, gdzie trafiłem pod opiekę Jerzego Kasalika. Tamta ekipa osiągała bardzo dobre wyniki w lidze, graliśmy w europejskich pucharach. Z perspektywy lat mogę stwierdzić, że do którego klubu przeszedłem, dobrze trafiłem. Miałem naprawdę dużo szczęścia. W Cracovii walczyliśmy zawsze w czo-*

z tego, że w kadrze nie brakuje dobrych obrońców. Trafiałem do reprezentacyjnej ekipy, gdy kontuzję miał Jacek Bąk. Radek Kaluży, stały bywalec kadry Wójcika, dopiero dochodził do siebie po długo leczonej kontuzji. Nie jest tak łatwo o miejsce w kadrze, jest duża rywalizacja. Mam tego świadomość. Wiadomo, że tak jak każdy zawodnik chciałbym grać w reprezentacji Polski, najchętniej na stałe, ale jest selekcyjner i to on dokonuje wyboru. Muszę czekać i przede wszystkim być cierpliwym. Gdy ponownie dostanę szansę, spróbuję ją w pełni wykorzystać.

Pomocy innym

Marek nie zapomina o innych piłkarzach, tych młodszych, ale już utalentowanych. Ostatnio pomógł jednemu z nich, przekazując go z Grębalowianki do Cracovii. – *To nie do końca jest tak, że wykupiłem kartę zawodniczą Roberta Kowacza. Po prostu obserwuję paru chłopców, którym należy dać szansę sprawdzenia się w lepszych zespołach niż w tych, w których grają. Nie chciałbym, aby kiedyś musieli powiedzieć sobie, że nikt nie dał im szansy sprawdzenia się. Gdy przechodziłem z Grębalowianki do Krakusa, ktoś powiedział mi, że muszę spróbować, by kiedyś nie mieć sobie za złe tego, że nie spróbowałem. Im wyższa liga, tym lepszą grę. Czasami nie jest tak trudno jak wyobrażają sobie ci młodzi chłopcy trenujący w małych klubach. Niektórym wręcz trzeba dać tę szansę. Ja dałem ją na razie młodemu napastnikowi technicznie niezłe już zaawansowanemu. Potrzeba mu ogrania, a reszta w największym stopniu zależy od niego, od jego charakteru. Chłopiec trafił do Cracovii pod opiekę trenera Adamusa, którego sam jak najlepiej wspominam.*

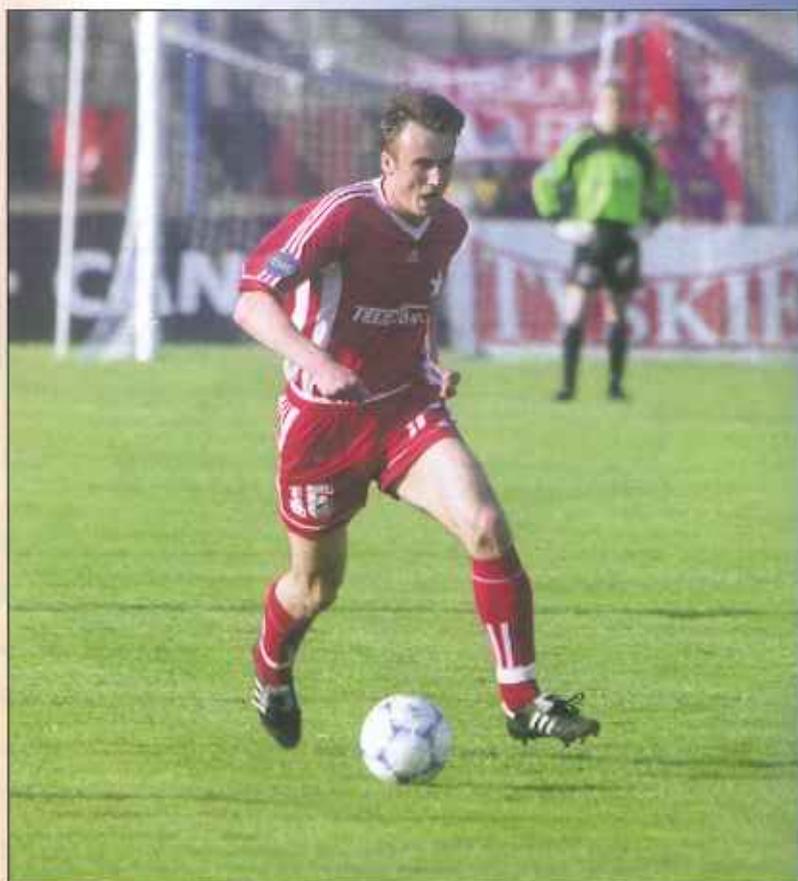
Prywatności

Jazda samochodem i leniuchowanie to coś co Marek lubi najbardziej, jazda uspokaja go, żonę Marka także. Tak samo uspokaja go spędzanie wolnego czasu z rodziną – Iwoną i pięcioletnim Erykiem. – *Tak naprawdę nie wielkiego nie robimy. Lubię pojechać gdzieś nad wodę, trochę poleniuchować, pojeździć z żoną samochodem. Nie uprawiam żadnych modnych sportów. Nie będę też kłamał, że czytam poważne książki, taki już jestem. Lubię za to obejrzeć dobry film,*

iść do kina, ale głównie leniuchuję. W ten sposób odpoczywam także psychicznie od rywalizacji w zespole, bo ta jest teraz bardzo duża. Zagrasz dwa – trzy słabsze mecze i na twoje miejsce wskakuje inny zawodnik, a do podstawowego składu nie tak łatwo wrócić. Stąd konieczność odpoczynku i pełnej koncentracji na treningach i meczach. Tym razem udało się nam wyjechać na dziesięciodniowy urlop. Tylko dlatego, że trener Smuda zgodził się na to, bo w tym czasie moi koledzy z

zespołu szykowali się już na obóz w Straszęcinie. Mnie udało się trochę odpocząć po ciężkim minionym sezonie. Jednak tak naprawdę najlepiej spędzam wolny czas w Grębalowie, gdzie mieszkam od zawsze, mam wielu przyjaciół, wśród których czuję się bardzo dobrze. Tam też mam w planach budowę domu. Pozostanie mi później jeszcze zasadzenie drzewa, bo wspólnego syna już mam.

Marka Zajęca
wysłuchał Jacek Bartłewicz

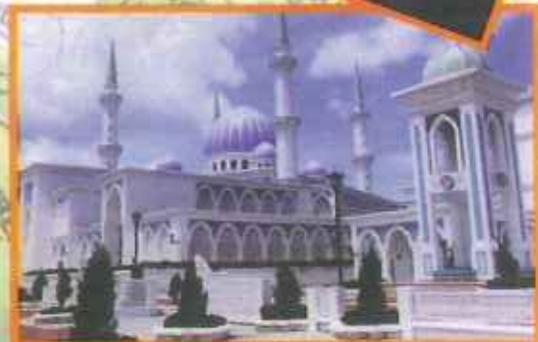
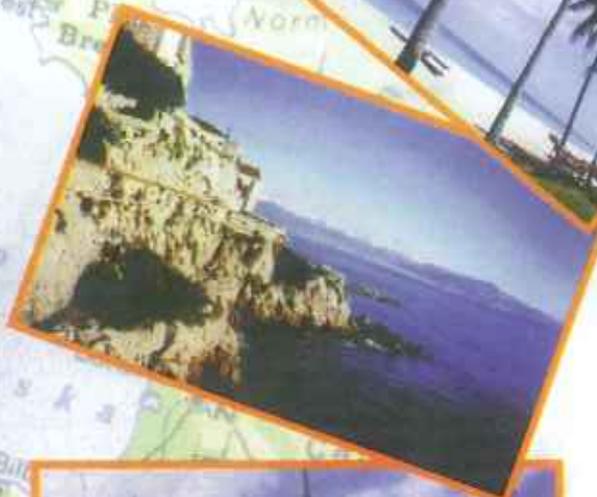
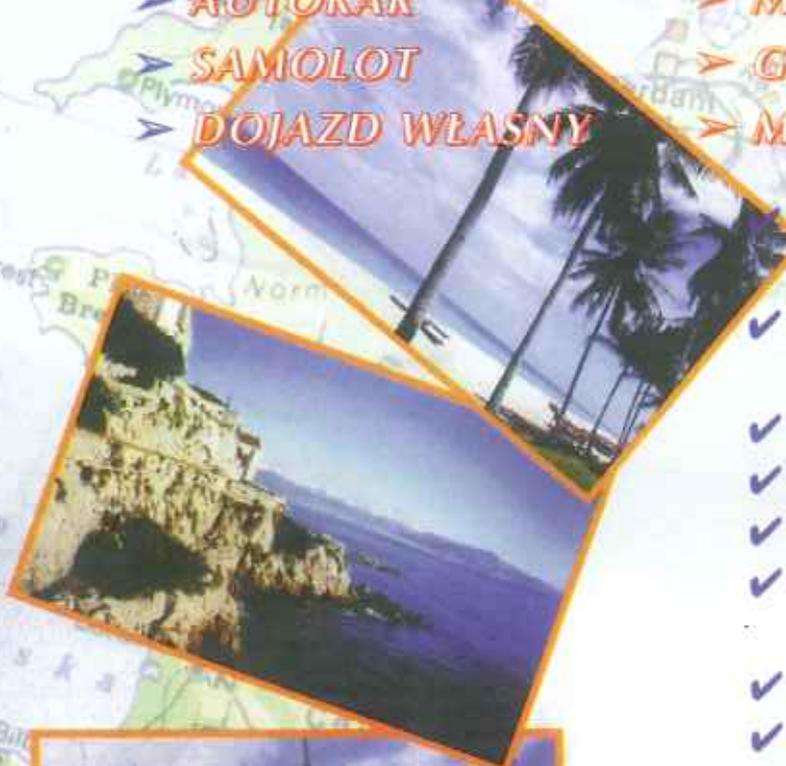


DECYZJA ŁATWA – WAKACJE WŁAŚNIE Z NAMI!

WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE:

- > AUTOKAR
- > SAMOŁOT
- > DOJAZD WŁASNY
- > MORZA I OCEANY
- > GÓRY
- > MIEJSCA ZABYTKOWE

- ✓ organizacja imprez turystycznych w kraju i za granicą
- ✓ oferty renomowanych biur podróży
- ✓ bilety lotnicze i promowe
- ✓ turystyka przyjazdowa
- ✓ wynajem luksusowych autokarów
- ✓ organizacja kongresów i konferencji
- ✓ kompleksowa obsługa firm
- ✓ ubezpieczenia



BIURO PODRÓŻY

kraktel

Biuro Podróży KRAKTEL

Mały Rynek 1 (wejście od ulicy Mikołajskiej)

31-041 Kraków

tel. + 48 (12) 421 18 88, 421 06 16, 429 10 02

fax + 48 (12) 421 17 88

email: kraktel@tf.com.pl

Dzięki szerokiej gamie ofert zrealizujemy Twoje marzenia! historiawisly.pl

Kiedy byłem małym chłopcem...

Tym razem w naszej rubryce kolej na obrońcę. Przed Państwem Bogdan Zając.



Chwileczkę, poczekajcie z tym zdjęciem – muszę sobie poprawić ten beret!



Kochany Mikołaju, dla siebie proszę o piłkę, a dla siostry może... „korki”?

Fajnie jest mieć siostrę – na razie, co prawda, jest mała i preferuje towarzystwo mamy, ale już niedługo przejdzie pod moje skrzydła.



Bramkarski rozkrok? Nie, ta pozycja zdecydowanie mi nie odpowiada.



Jestem chłopcem wszechstronnym: tańczę, śpiewam, recytuję... a za kilka lat będę obrońcą w drużynie MISTRZA POLSKI...



... i tak sobie będę wyglądał.



**TOWARZYSTWO
UBEZPIECZENIOWE
PBK SA**

Rezerwa zaczęta

Rozpoczęły się rozgrywki IV ligi, w których występuje II drużyna Wisły

Kadra Wisła II

Trener – Adam Musiał.

BRAMKARZ

Dawid Bulka (76)

OBRONCY

Lech Kuschil (82)

Dariusz Łopata (82)

Sebastian Marzec (81)

Wojciech Mazur (82)

Lukasz Prończ (82)

Piotr Seroczyński (81)

Jakub Żurek (79).

POMOCNICZY I NAPASTNICY

Lukasz Dudzik (81)

Dariusz Kliś (82)

Marcin Królik (82)

Adam Paluszek (80)

Lukasz Pytel (81)

Mariusz Rapacz (81)

Przemysław Tworek (79)

Dawid Wisła (82)

Dariusz Zawadzki (82)

Kadra może zostać uzupełniona o zawodników z pierwszego zespołu.



Terminarz spotkań IV ligi
z udziałem futbolistów „Białej Gwiazdy”

15 sierpnia (niedziela)

BKS Bochnia – WISŁA II (początek godz. 17)

18 sierpnia (środa)

WISŁA II – Garbarnia Kraków (17.30)

21 sierpnia (sobota)

Glinik Gorlice – WISŁA II (16.30)

25 sierpnia (środa)

WISŁA II – Grybovia (17.30)

29 sierpnia (niedziela)

Tamel Tarnów – WISŁA II (17)

1 września (środa)

WISŁA II – Kabel Kraków (17)

5 września (niedziela)

Karpaty Siepraw – WISŁA II (16)

11 września (sobota)

WISŁA II – Multivita Krynica/Tylicz (15)

15 września (środa)

Niedźwiedz – WISŁA II (16)

19 września (niedziela)

WISŁA II – Okocimski Brzesko (11)

25 września (sobota)

Świt Krzeszowice – WISŁA II (16)

3 października (niedziela)

WISŁA II – Tarnovia (14)

9 października (sobota)

Tymbark – WISŁA II (14)

17 października (niedziela)

WISŁA II – VICTORIA Witowice Dln. (14)

Młodzieżowy brąz

Szczęśliwie zakończyła się wyprawa juniorów młodszych Wisły na V Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży. Drużyna prowadzona przez Marka Kustę zdobyła brązowy medal.

Podczas V OOM mecze odbywały się na boiskach w Zielonej Górze, Sulchowie i Czerwieńsku. Krakowianie w eliminacjach występowali w grupie B wraz z LKS-em, Lechią Gdańsk i Polonią Warszawa.

Wisłacy bardzo dobrze rozpoczęli zawody – od zwycięstwa nad Lechią Gdańsk 2-1. W drugim meczu – jak się okazało decydującym o awansie do finału – spotkali się z LKS-em Łódź. W normalnym czasie gry było 0-0 i o wszystkim zadecydowały karne, w których lepsi byli łodzianie (4-3). W trzecim spotkaniu podopieczni Kusty pokonali Polonię Warszawa 1-0.

Jednak i tak do finału awansował LKS, zaś krakowianie w walce o „brąz” zmierzyli się z Amiką Wronki. Nasi chłopcy pewnie wygrali to spotkanie 3-1. Należy podkreślić, że Wisła uczestniczyła w turnieju, grając chłopcami rok młodszymi niż rywale, co w tej kategorii wiekowej jest czynnikiem o znaczeniu niebagatelnym i jeszcze bardziej podkreśla wartość zdobytego brązu.

W finale LKS Łódź pokonał LSPM Zielona Góra 4-0.

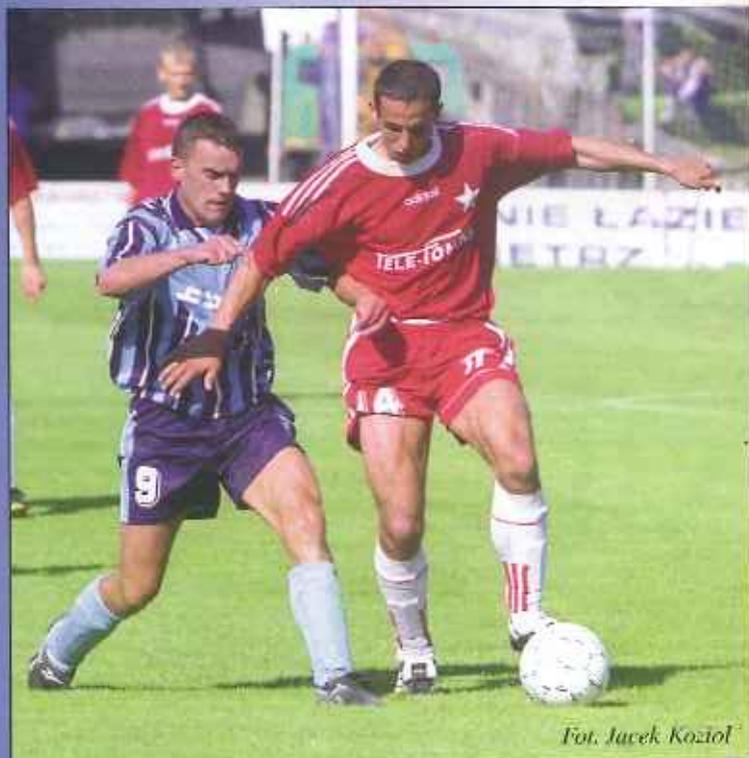
Generalnie miniony sezon był udany dla piłkarskiej młodzieży „Białej Gwiazdy”. Przypomnijmy, że juniorzy starsi (o których pisaliśmy szerzej w poprzednim numerze) prowadzeni przez Jerzego Kowalika doszli aż do rozgrywek półfinałowych MP

(R.Cz.)

Sławomir Paluch

Od początku w pierwszym składzie

- Bardzo dobrze zaczął się sezon dla ciebie. Od pierwszej minuty byłeś na boisku, co w zeszłym sezonie nie było regułą.
- W zeszłym sezonie, na początku wychodziłem w pierwszym składzie, ale później straciłem miejsce na rzecz Grzesia Patera... i było ciężko wrócić z powrotem. Drużyna bardzo dobrze grała, więc nie byłem zdziwiony swoją nieobecnością. Zwycięskiego składu się nie zmienia, a tym bardziej takiego, który wygrywa wszystkie spotkania.
- W pierwszym meczu w Wodzisławiu zdobyłeś bramkę, w Krakowie z Petro strzeliłeś na bramkę, lot piłki zmienił Drame, co zaliczono jako gol samobójczy. W gruncie rzeczy to ty byłeś autorem gola.
- W tych meczach „Wiselka” grała bardzo dobrze, a wtedy poszczególne jednostki grają nieźle. Później nie grałem na wyjeździe z Widzewem, a drużyna tam wygrała, zdobywając cztery bramki. Koledzy popełnili jednak kilka błędów w obronie, czego skutkiem była strata trzech bramek. W sumie odnieśliśmy ważne zwycięstwo z Widzewem.



Fot. Jacek Kozioł

- Drużyna Olympiakosu gra naprawdę bardzo dobry futbol, szczególnie po ostatnich wzmocnieniach: doszedł Giovanni i Zahovič. Na ich tle byliśmy drużyną słabszą – przynajmniej w tym dniu.
- Jakie wnioski nasuwają się z tego spotkania?
- Ważne jest ogranie z naprawdę dobrymi drużynami, a porażka była zasłużona. Myślę, że pomoże to nam jako zespołowi grać lepiej. Teraz człowiek wie ile mu jeszcze brakuje do najlepszych!
- Liga nie daje takiej szansy?
- Wisła dyktuje warunki!!! Praktycznie wszystkie drużyny nastawiają się na grę obronną, to bardzo komplikuje nam życie, gdy cała drużyna broni się na trzydziestym metrze. Cały czas gramy to samo, walimy głową w mur, a oni się bronią. Nudzi i męczy nas taka gra.
- Wyjazdy zagraniczne są ciekawsze?
- Na pewno! W Grecji to my się broniliśmy, a jednak prowadziliśmy otwartą grę i dostaliśmy trzy bramki.
- Czy zaaklimatyzowałeś się już w Krakowie?
- Kraków znam od dłuższego czasu, ponieważ mieszkam tu dużo osób z mojej rodziny, w szczególności chrzesna matka. Zawsze miałem dużo znajomych w Krakowie. Jest to bardzo żywe miasto, w porównaniu do Wodzisławia. Podoba mi się to, że nawet po 22.00 można przyjść na Rynek, a tam jest wielu ludzi i cały czas coś się dzieje. Aktualnie wybieram się na wystawę National Geographic. Kraków to po prostu kulturalna stolica Polski.
- Widzę obrączkę na twoim palcu.
- Jestem żonaty od 2 grudnia. Żona Ewa przychodzi na wszystkie spotkania przy ul. Reymonta. Jeszcze nie jeździ na wyjazdy, ale oczywiście była na meczu w rodzinnym Wodzisławiu.

- Następnym był mecz z Radzionkowem.

- Było to spotkanie słabsze w moim wykonaniu i chyba także drużyny. Ważne jest zwycięstwo nie można grać wszystkich meczów na superwysokim poziomie. Najważniejsze przy słabszej dyspozycji było zwycięstwo 2-0... i oby tak dalej.

- Miałeś swój udział w pierwszej bramce: podałeś do Kazia Węgrzyna, on do Marka Zajęca i piłka wpadła do siatki.

- To był słaby mecz. Trzeba się z tym pogodzić. Piłkarze Wisły nie są nieomylni, nie są robotami. Nawet Milanowi zdarza się słabszy sezon, w którym nie awansuje nawet do pucharów... jeżeli porównywać Wisłę i Milan!

- Twoja nieobecność w Łodzi była spowodowana „nieotypową kontuzją”. Czy obecnie już wszystko w porządku?

- To było zapalenie ropnia w nosie. Nie wiem skąd się to wzięło, a istniała groźba zakażenia i przerzutów na inne części głowy. W sumie nie mogłem pojechać do Widzewa. Po konsultacji z laryngologiem brałem silne antybiotyki przez pięć dni.

- Jak wyglądał mecz z Olympiakosem Pireus?

- Było gorąco!!!

- Czy byli dużo od Was lepsi?

Grzegorz Kaliciak

Powrót po kontuzji

Od 30 kwietnia, gdy rozegrał ostatni mecz w poprzednim sezonie – z Legią w Warszawie – aż do końca lipca leczył kontuzję. Stracił miejsce w podstawowej jedenastce. Zagrał już jednak w pięciu pierwszych spotkaniach bieżącego sezonu, ale na boisko wchodził jako rezerwowy a w meczu z Widzewem w Łodzi grał od początku, lecz został zmieniony. Ogółem w tej edycji rozgrywek o Mistrzostwo Polski przebywał na murawie 213 minut.

– Czy mógłby przypomnieć Pan kibicom szczegóły kontuzji?

– *Już od kilku miesięcy miałem problemy. Nawet na jesieni naderwałem mięsień, zaleczyłem go, potem grałem 3-4 tygodnie i znowu jakiś mięsień mi „strzelił”. Teraz już poważnie wzięliśmy się za to razem z lekarzem i masażystami. Także trener dużo pomógł przygotowując specjalny cykl treningowy. Myślę, że to była ostatnia kontuzja.*

– Włączył się Pan zatem na dobre do rywalizacji o miejsce w podstawowym składzie.

– *Gra tylko jedenastu, także każdy musi pokazać i udowodnić trenerowi, że jednak jemu należy się miejsce w wyjściowej jedenastce. Na razie trener wybiera innych zawodników. Także jest życie. Muszę pokazać na treningach i w tych meczach, w których mam szansę grać, że jednak to mnie się należy to miejsce.*

– Jak na razie uczestniczył Pan we wszystkich spotkaniach. Które było najtrudniejsze?

– *Każdy mecz jest ciężki! Trudno było na pewno w Łodzi. Jak na razie wszystko jednak wygrywamy i oby tak dalej.*

– Zdarzyło się jednak Wiśle stracić trzy bramki właśnie w Łodzi...

– *Nikt nie chce tracić goli, tylko je zdobywać i wygrywać jak najwięcej. My też jesteśmy ludźmi, popełniamy błędy i przeciwnik to wykorzystuje.*

– Powróciliście ostatnio z Grecji, gdzie graliście z mistrzem tego kraju – Olympiakosem i... przegraliście 0-3 a Pan grał od pierwszej do 55. minuty.

– *Był to zdecydowanie najslabszy mecz od czasu, gdy prowadził nas trener Smuda. Grecy zagrali bardzo agresywnie w środku pola. Przez pierwsze 15 minut nie mogliśmy rozegrać dokładnie 2-3 podań. Nie prezentowaliśmy się tak, jak powinniśmy, jak w lidze. Nie chcę się tłumaczyć, że np. byliśmy zmęczeni podróżą, czy upałem. Po prostu ten mecz nam nie wyszedł.*

– Jak zachowywali się greccy kibice?

– *Doping był naprawdę rewelacyjny. Był to podobno pierwszy sparing Olympiakosu w Grecji. Na mecz przyszło około 20 000 ludzi. Graliśmy na wspaniałym Stadionie Olimpijskim. Nie chce nawet myśleć, co by się działo, gdyby był pełny – 80 000 kibiców. Wtedy naprawdę byłoby super.*

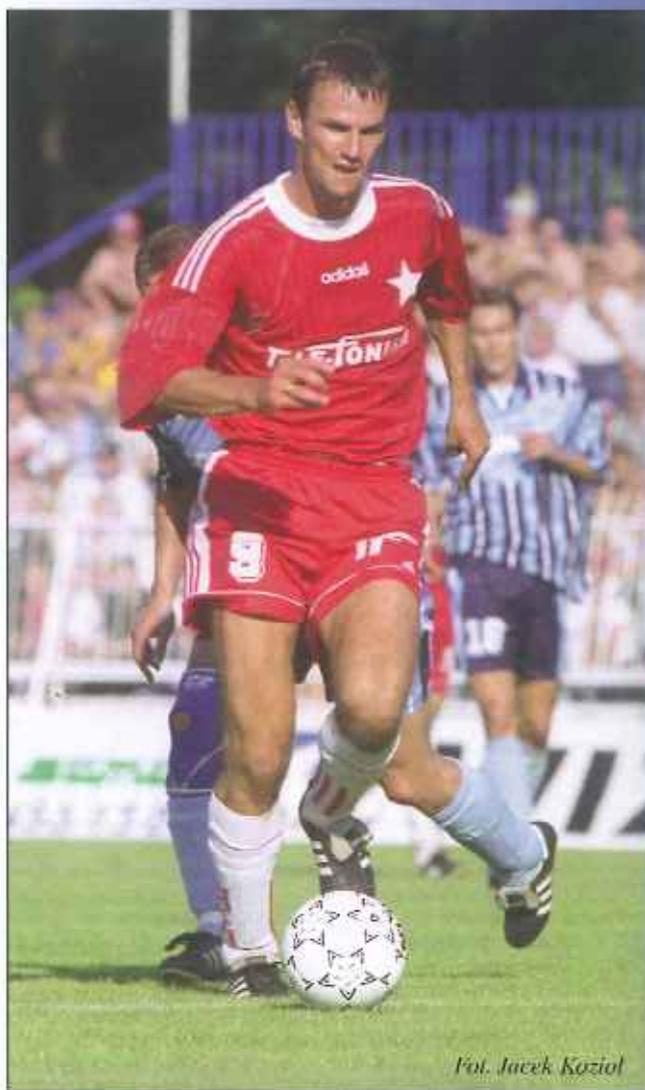
– Powróćmy do naszej ekstraklasy, czy Wisła zdobędzie tytuł mistrza Polski?

– *Na pewno! Jestem tego pewien. Mamy wszystko w klubie tak poukładane, że pozostaje nam tylko grać i pokazać na boisku, że nie występujemy tylko dla siebie. Gramy dla kibiców, dla właścicieli, dla całego Krakowa. Teraz, po blamażu w Grecji, chcemy pokazać naszym kibicom że była to tylko wpadka. Udowodnimy to odnosząc kolejne zwycięstwa nad naszymi ligowymi przeciwnikami.*

– Zechciałby Pan zdradzić kibicom garść szczegółów z życia prywatnego?

– *Jak wszyscy już zapewne wiedzą, najwięcej czasu spędzam z żoną i czteroletnią córeczką. Często jesteśmy w rozjazdach bądź trenujemy, także rzadko jestem w domu. Na hobby nie mam praktycznie czasu. Znaczków nie zbieram! Moim prywatnym światem jest rodzina. Lubimy w trójkę spacerować, spędzać dużo czasu na łonie natury. Pomaga mi to w oderwaniu się od piłki.*

Rozmawiał Daniel Bednarek



Fot. Jacek Kozioł

SPORT

Tylko u nas transmisje
z wszystkich meczów
wyjazdowych Wisły Kraków

Codziennie o 8:05 i 20:05
i pon. - pt. o 7:05

Wiadomości Sportowe

W sobotę od 17:05 do 19:00 oraz
w niedzielę od 18:05 do 21:00

Radio Muzyka Sport

W niedzielę od 21:05 do 21:30
Małopolskie Aktualności Sportowe

Kraków
101,6 FM; 68,75 FM

Tarnów
101,6 FM; 68,75 FM

Nowy Sącz
90,0 FM; 68,75 FM

Zakopane i Podhale
100,0 FM; 73,85 FM

Krynica
102,1 FM



RADIO
KRAKÓW

Małopolska

Grzegorz Pater



Gwiazdy
„Białej Gwiazdy”
historiawisly.pl

Henryk Reyman

Bombardier lat dwudziestych

Do tej pory przez kibiców uważany jest za jednego z najlepszych krakowskich piłkarzy. Przez wiele lat związany z Wisłą przyjeżdżał na jej mecze nawet z najdalszych zakątków kraju.

Henryk Reyman urodził się w Krakowie 28.07.1897. Był zawodowym żołnierzem w stopniu pułkownika WP. Piłkarską karierę rozpoczął w Wiśle w 1910 roku i pozostał jej wierny do roku 1933, gdy zakończył czynne uprawianie sportu. Potem sympatyzował i działał w klubie aż do śmierci. Reyman był jedną z najsłynniejszych postaci polskiego sportu. Znakomity napastnik, preferujący kolektywną grę miał olbrzymi autorytet u partnerów ze względu na wrodzone cechy przywódcze. Wszyscy podkreślali jednak jego wspomniany charakter i solidne podejście do sportowej rywalizacji.

Przez wiele lat Reyman był kapitanem wiślackiej jedenastki. Pod jego wodzą Wisła odniosła szereg cennych sukcesów, z mistrzostwami Polski w latach 1927-28 włącznie. W tych sezonach Reyman był również królem strzelców piłkarskiej ekstraklasy zdobywając odpowiednio 37 i 27 bramek. Ten pierwszy wynik uzyskany w pierwszych rozgrywkach polskiej ligi jest rekordem nie pobitym do dziś. Niektóre źródła podają, że w 1927 r. Reyman strzelił 38 bramek, ale ponoć niesolidni dokumentaliści dopisywali Henrykowi gole strzelone przez jego braci.

W ligowych rozgrywkach legendarny Wiślak w 131 meczach zdobył 109 bramek. Jako pierwszy z polskich piłkarzy strzelił ponad 100 goli w lidze. W poszczególnych sezonach wyglądało to następująco: 1927 - 37 goli, 1928 - 27, 1929 - 16, 1930 - 13, 1931 - 7, 1932 - 7, 1933 - 2.



Awers i rewers karty identyfikacyjnej Henryka Reymana jako uczestnika IO w Paryżu (1924)

Reyman zagrał również 12 spotkań w reprezentacji (6 bramek). Zadebiutował w 1922 r. w meczu przeciwko Szwecji, ostatnie spotkanie w biało-czerwonej koszulce rozegrał w 1931 r. przeciwko Lotwie.

Po wojnie Henryk Reyman działał we władzach PZPN. Od 29 czerwca 1945 r., gdy reaktywowano w Krakowie Związek, został kapitanem związkowym, jak wówczas nazywano funkcję selekcjonera. Był nim do 28 sierpnia 1947 r., kiedy to sam zrezygnował, ponieważ odmówiono mu po raz kolejny paszportu na zagraniczny mecz polskiej reprezentacji.

Henryk Reyman zmarł w Krakowie 11 kwietnia 1963. W niespełna dziesięć lat po jego śmierci Rada Narodowa miasta Krakowa nadała jego imię dawnej ulicy Miechowskiej, obok stadionu Wisły, a w grudniu 1976 r. odsłonięto tam pamiątkowy obelisk.

(pir)

„Nasza Biała Gwiazda - Piłka Nożna”, Miesięcznik WISŁA KRAKÓW SPORTOWA S.A.
Wydawca: KIMSAR SPORT S.C., 30-050 Kraków, ul. Reymonta 22, tel/fax.(012) 638-07-11
Redaktor odpowiedzialny: Jarosław Tomczyk. Dział reklam i promocji: Marian Stołczyk.
Druk: Pasaż Print, 30-401 Kraków, ul. Rydlówka 20.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

TWOJE POTRZEBY-TWÓJ WYBÓR

LEMEX

autoryzowany dealer

zapraszamy
do autoryzowanego
punktu sprzedaży:

Nowa Huta
os. Centrum D bl.2
31-933 Kraków
tel. 012- 425-86-69
tel.GSM 0602 607-490



MOTOROLA
m 3688
za **129 zł**

PANASONIC G520i
za **149 zł**

ERICSSON GF 768 za **199 zł**
ERICSSON GA 628 za **129 zł**
ERICSSON GH 688 za **399 zł**
NOKIA 5110 za **199 zł**
NOKIA 6110 za **649 zł**

SONY CMD-C1
za **299 zł**

w 3 kolorach metalicznych kolorach

telefon objęty promocją posiada SIM Lock,
tzn. współpracuje tylko z kartą SIM sieci Era GSM

ceny netto wraz z aktywacją

liczba zestawów objętych promocją ograniczona

Tvoja era



Pasaż

naświetlarka

SIGNASETTER PRO
SIGNASETTER PRO
SIGNASETTER PRO

B1

STUDIO

skaner

GRANTFIELD CELSIS 6200

B2

cromalin

CROMALIN STUDIOPRINT

B2

DRUKARNIA

heidelberg

SPEEDMASTER SM 74

B2

ZAPROJEKTUJEMY, PRZYGOTUJEMY I WYDRUKUJEMY WSZYSTKO

Mimo ogromnej przemiany w reklamie i mediach, która dokonała się w latach dziewięćdziesiątych, obserwujemy stały wzrost zainteresowania technikami poligraficznymi. Druk offsetowy zajmuje ważne miejsce w procesie realizacji kampanii reklamowej, a ludzie, maszyny oraz organizacja pracy decydują nie tylko o czasie w jakim praca zostanie zakończona, ale również o jakości produktu końcowego. Wykształcenie, doświadczenie, wyczucie koloru oraz niska średnia wieku (ok. 35 lat) to cechy jakimi charakteryzują się maszyniści offsetowi Drukarni Pasaż. Niedawna modernizacja parku maszyn oraz reorganizacja strukturalna stawia nasze możliwości technologiczne pośród najlepszych w regionie. Heidelberg Speedmaster 74 to nowoczesne urządzenie, jakością druku przewyższające maszyny poprzedniej generacji, spełniające wszystkie wymagania obecnego rynku. Ważne jest również to, że ceny ustalamy indywidualnie, dostosowując je do wymagań konkretnego zlecenia, jednocześnie oferując elastyczne formy płatności. W połączeniu z krótkim terminem i wysoką jakością wykonanej usługi, gwarantujemy każdemu klientowi pełną satysfakcję.

„PASAŻ” sp. z o.o. - DRUKARNIA I STUDIO DTP
ul. Rydlówka 20, 30-363 Kraków, tel: +12 260 20 00; fax: +12 267 15 28

historiawisly.pl

Biała Gwiazda

TF TELE-FONIKA

ZAKŁADY KABLOWE s.c.

...CE NXOTKSNx

...S. MYSLENICE XOTKdDx

... TELE-FONIKA MYSLENICE FTP KAT.5

Idealny
przebieg
informacji



informatyka
telekomunikacja